

# Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 — Stanisław Ozapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 4, 5, 6, 7, 10, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 21, 22, 23, 24 i działu powieści — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego wydania „K” na str. 8 i 9 — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego wydania „L” na str. 7, 8 i 9 — Konstanty Dobrzyński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskocz; działu sportowego — Stefan Słowiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. — Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 10.

Exemplarz pojedynczy

10 groszy

Prenumerata miesięczna

2,50

Nr 83 / Wydanie Ł

Rok 69

Niedziela, dnia 9 kwietnia 1939

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

## PRZYSIĘGA

Na krzyż, na sztandar Twój,  
na Twoje święte rany,  
przysięgę straszną dziś  
składamy Ci, o Panie!

Gdy rozszałe bój,  
gdy zagrmi huraganem,  
gdy wróg pożogę krwi  
u naszych wzniesi granic —

— staniemy twarzą w twarz,  
piersi o pierś, stalowi,  
sprężeni w skoku lwim  
i groźni furią ramion!

My, Słowian przednia straż —  
piorun na pierś wrogowi —  
na gardło ostre sztych —  
miażdżący górski kamień!

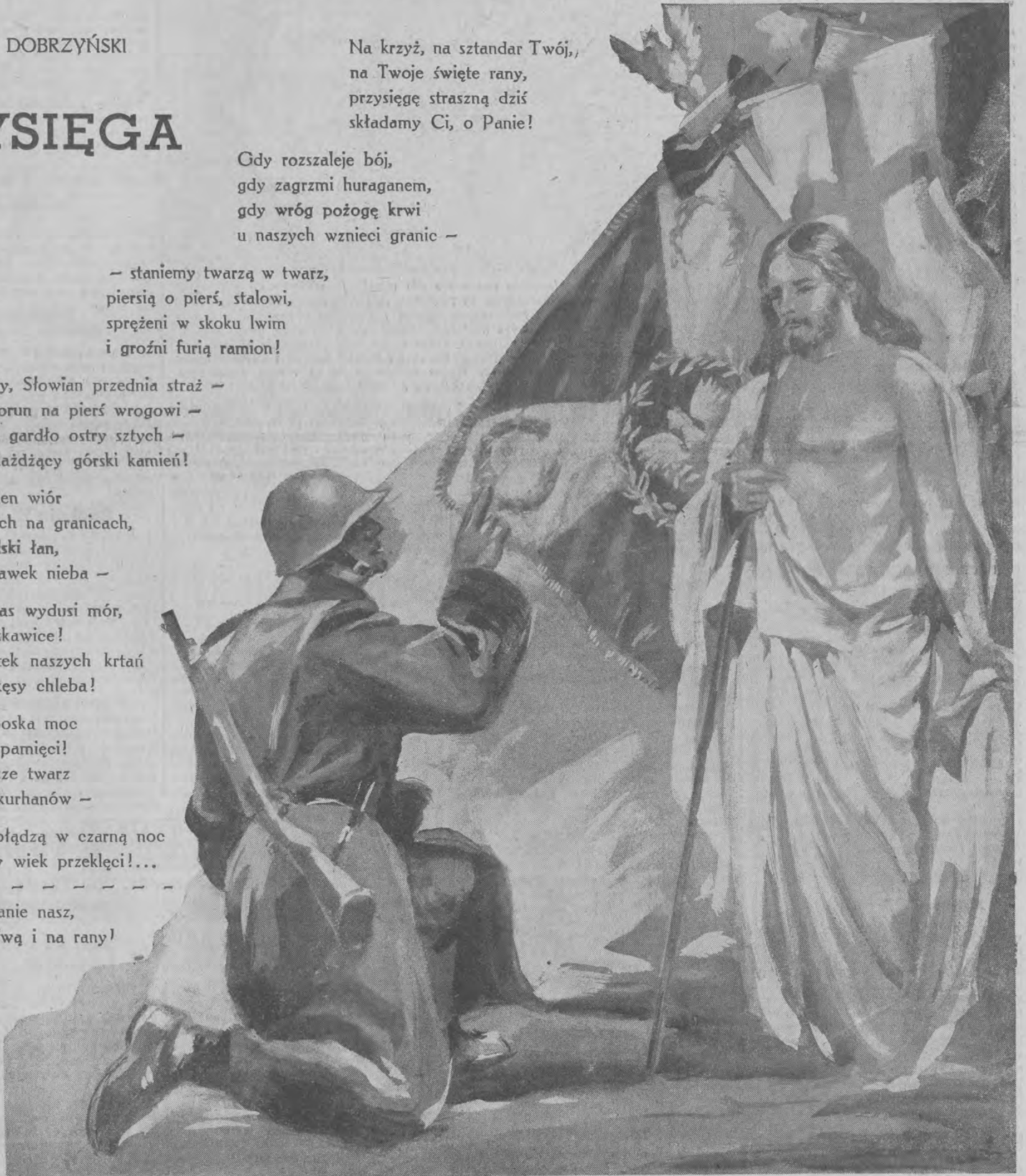
Gdy damy jeden wiór  
z drzew polskich na granicach,  
choć jeden polski łan,  
choć jeden skrawek nieba —

— niech nas wydusi mór,  
zabiją błyskawice!  
Niech matek naszych krtań  
zadławia kęsy chleba!

Niech Twoja Boska moc  
wymaże nas z pamięci!  
Niech syny nasze twarz  
chowają wśród kurhanów —

— Niech błądzą w czarną noc  
po wieków wiek przekłeci!...

— — — — —  
O Jezu, Panie nasz,  
na krew Twą i na rany!





# Wojska włoskie zajmują Albanie

## Albańczycy stawili zbrojny opór

35 tysięcy Włochów usiłowało dokonać desantu — W Walonie i w Durazzo toczą się krwawe walki — Pertraktacje? — Co poprzedziło zbrojną akcję Włoch?

(d) Londyn (PAT). Agencja Reutera donosi:

Wojska włoskie w sile trzech dywizyj, eskadry lotnictwa oraz eskadry floty wyruszyły wczoraj w nocy do Albanii. O godz. 8 wojska włoskie usiłowały dokonać desantu. Wojska albańskie stawili opór i w Durazzo, gdzie wojska włoskie próbowały przeprowadzić desant na plaży zostały dwukrotnie odparte i zmuszone do odwrotu.

W Walonie toczą się krwawe walki. Nad Albanie przelatują samoloty włoskie zrzucając ulotki, wzywające Albańczyków do niestawiania oporu i grożące surowymi represjami wojskowymi w wypadku niezastosowania się do tego wezwania.

Rząd albański obraduje nad sytuacją. Wydano odezwę do ludności zawiadomieniem, iż rząd nie podda się okupacji włoskiej. Rząd odrzucił ultimatum włoskie.

(d) Paryż (PAT). Ag. Havasa donosi z Rzymu:

Sily zbrojne włoskie biorące udział w akcji przeciwko Albanii wynoszą, nie licząc lotnictwa i floty 35.000 ludzi.

### Zajęcie Durazzo

(d) Londyn. (PAT) Reuter donosi:

Wojska włoskie obsadziły Durazzo i posuwają się w głąb kraju. Rząd albański zdecydował wysłać delegację do Durazzo celem pertraktacji.

### Odezwa z samolotów

Rzym (PAT) Samoloty włoskie, należące do eskadry „A” zrzuciły na całe terytorium albańskie jeszcze przed wylądowaniem wojsk setki tysięcy odezw następującej treści: „Albańczycy, wojska włoskie, które lądują dzisiaj na waszej ziemi, są wojskami narodu, który był od wieków waszym przyjacielem i przyjaźń to wam udowodnił. Nie stawiajcie nadaremne oporu, który byłby złamany. Nie słuchajcie ludzi z rządu, który chciałby spowodować nie-



Polożenie Albanii ma kluczowe znaczenie dla włoskiej polityki na półwyspie bałkańskim. Albania od lat blisko 15 pozostaje w sferze politycznych wpływów Italii. Sily zbrojne Albanii były organizowane i szkolone przez włoskich oficerów. Z gospodarczego punktu widzenia przedstawia Albania duże znaczenie z uwagi na pokłady ropy naftowej, które całkowicie eksploatują Włosi. Morze Adriatyckie, zamknięte cieśniną Otranto i wyspą Sasano i kontrolowane przez Włochów, uważane jest przez Rzym faszystowski za morze zamknięte i morze narodowe włoskie.

odbywały się rozmowy między rządem włoskim a królem albańskim w sprawie zawarcia nowego, bardziej ściślego układu, w Tiranie i innych miejscowościach doszło do manifestacji, w których uzbrojone bandy zagrażały bezpieczeństwu i nietykalności obywateli włoskich przebywających w Albanii. We czwartek rano 6 włoskich statków wojennych wzięło na swe pokłady w Durazzo i Walonie kilkuset oby-

wateli włoskich, wśród nich kobiety i dzieci i przewiozło je do ojczyzny. — „Wczoraj oddziały włoskie wyjechały z Brindisi i Bari do Albanii. O tej samej porze wyjechała tam pierwsza eskadra morską, która w piątek rano od świtu patrolowała wzdłuż wybrzeża albańskiego od Santi Quaranta do San Giovanni di Medua. Zmobilizowano również eskadrę powietrzną”.

## Jak oświetlają wydarzenia Włosi?

Rzym (PAT) Włoskie koła polityczne naświetlają w następujący sposób fakt wkroczenia wojsk włoskich do Albanii:

Rząd włoski, zdając sobie sprawę z napięcia panującego ostatnio w stosunkach międzynarodowych oraz przewidując możliwość ewentualnego konfliktu na morzu Śródziemnym, zwrócił się do króla Zogu o przyznanie Włochom pewnych wojskowych uprawnień w Albanii. W szczególności chodziło Włochom o możliwość dysponowania fortami albańskimi oraz o możliwość ustanowienia garnizonów wojskowych w pewnych strategicznych portach Albanii. Włochy dążyły do uzyskania w Albanii tych praw, jakie ma Anglia w Egipcie.

Negocjacje z królem Zogu zostały rozpoczęte, ale posuwały się z trudem naprzód, ponieważ król obawiał się, iż Włosi, sprowadzwszy wojska do Albanii, nie zechcą ich stamtąd wycofać. W tym stanie doszło do groźnych manifestacji antywłoskich w Albanii, które skłoniły Włochy do interwencji. Nie wiadomo dotychczas, czy manifestacje te były spontaniczne, czy też zor-

### Następny numer „Ore-downika”

ukaze się we wtorek poświęcony rano o zwykłym czasie. W pierwsze i drugie święto Wielkiejnocy „Ore-downik” nie wyjdzie.

mocarstw zachodnich. W tym drugim wypadku, oświadczając tu, sytuacja uleciała by mogła poważnym powikłaniem i postawiłaby mocarstwa zachodnie w ambarasującej sytuacji.

### Albania nie zgodzi się

(d) Paryż (ATE) Poselstwo Albanii w Paryżu ogłosiło oficjalny komunikat, w którym w związku z różny-

### Czy i Pani już o tym wie...

że nie należy używać kremów które nie mają określonego kierunku działania. Skóra wymaga pieczołowitej pielęgnacji; — inaczej szybko reaguje w najmniej pożądanej formie.

Panie, znające od lat znakomite kosmetyki Falkiewicza wiedzą o tym dobrze, że są dwa niezrównane kremy, którym można zaufać.

Śnieg Tatrzański, stosowany na dzień — chroni, matuje i upiększa cerę, a Krem Tatrzański (witaminowy) stosowany na noc — głęboko oczyszcza, odżywia i odmładza skórę.

Każda Pani, która chce mieć piękną cerę i zachować ją, powinna o działaniu tych kremów przekonać się.

P 3761/2-13.150/1393

mi pogłoskami stwierdza, że „Albania nie zgodzi się nigdy na rezygnację ze swej niezależności lub nienaruszalności, podobnie jak nie dopuści wojsk obcych na swe terytorium”.

### Zaprzestanie działań wojennych

Londyn (PAT) Reuter donosi z Tirany, iż rząd włoski miał przyjąć kontrpropozycje albańskie, wobec czego delegacja albańska udała się do Durazzo celem wydania zarządzeń w związku z zaprzestaniem działań wojennych. Delegacja składa się z albańskiego ministra gospodarki Gera, plk. armii albańskiej Sami Koka, którym towarzyszy włoski attache wojskowy w Tiranie plk Gabrielli.

### Reakcja W. Brytanii

Londyn. (PAT). Wiadomość o zbrojnej interwencji włoskiej w Albanii nieuzupełnie zaskoczyła koła brytyjskie. Rozwój wydarzeń, jak to stwierdził wczoraj premier w Izbie Gmin, był ściśle śledzony. Lord Halifax przybył wczoraj przed południem do Foreign Office, gdzie otrzymuje wiadomości w miarę ich napływania. Rząd brytyjski jest w konsultacji z rządem francuskim.

### Komentarze niemieckie

Berlin. (Tel. wł.). „Der deutsche Dienst”, komentując okupację włoską Albanii, pisze, że jest ona podjęta w konsekwencji obrony żywotnych interesów włoskich na Morzu Śródziemnym i Morzu Adriatyckim.

**ZEGARKI**  
**ZEGARY**  
**BIŻUTERIE**  
w dużym wyborze poleca N 8100  
**B. KOWALSKI**  
Łódź, Piotrkowska 3  
Telefon 104-60

potrzebny rozlew krwi. Wojska króla Włoch i cesarza Etiopii przybywają do Albanii i pozostaną tam przez czas, potrzebny do przywrócenia porządku, sprawiedliwości i pokoju”.

### Komunikat oficjalny

Rzym (PAT) Donoszą urzędowo: Wylądowanie wojsk włoskich w portach Santi Quaranta, Valona, Durazzo i San Giovanni di Vadua nastąpiło w piątek o świcie. W Durazzo oddziały albańskie usiłowały stawiać opór, który został natychmiast złamany. W Durazzo wojska włoskie rozpoczęły marsz w głąb kraju. Ludność zajmuje stanowisko spokojne i przyjazne. 400 samolotów eskadry „A” patroluje Albanie z powietrza. Eskadra otrzymała rozkaz nie bombardowania centrów zamieszkałych i oszczędzania ludności.

### Co poprzedziło akcję zbrojną

(d) Rzym. (PAT) Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy: „W ostatnich dniach, w czasie gdy

**Sukna bielskie** na ubrania, płaszcze męskie, kostiumy, płaszcze damskie w dużym wyborze **najkorzystniej kupuje się z firmy**  
**SCHWALBE i MILDE**  
Łódź, Główna 8 (przy Piotrkowskiej) N 8479

**BARWNE** **SAMODZIAŁY** **TRWAŁE**  
Łódź, Piotrkowska 86. Tel. 222-02 N 9499

## Powieść na czasie

Zgodnie z zapowiedzią wysłaliśmy wczoraj wszystkim prenumeratom „Ore-downika” tom pierwszy znakomitej powieści Artura Gruszeckiego pt. „Za króla Stefana”. W treści powieści ta sięga tych czasów, w których nauka pozostaje aktualną do dnia dzisiejszego. Główną mianowicie osnową powieści są walki, które Rzeczpospolita u schyłku XVI i na początku XVII stulecia prowadziła z butnym Gdańskiem, zmuszając go do uległości. Mimo, że czasy to odległe, powieść „Za króla Stefana” ma bardzo żywą i do dziś dnia każdego w najwyższym stopniu interesującą nie tylko tendencją, ale także fabułą, która czytelnika trzyma w napięciu od początku do końca.

Jesteśmy przekonani, że powieść „Za króla Stefana” stanowić będzie na święta najmielszą lekturę naszych czytelników.

Otrzymałmy już reklamacje od tych czytelników, którzy „Ore-downika” nie prenumerują, tylko kupują raz po raz w pojedynczych egzemplarzach, a jednak mają pretensje do bezpłatnych książek. Stwierdzamy, że pretensje te i reklamacje są nieuzasadnione. Pisaliśmy wyraźnie i niejednokrotnie, że nasze książki bezpłatnie przeznaczone są tylko i wyłącznie dla tych czytelników, którzy „Ore-downik” prenumerują i prenumeratę (2,50 zł) placą co miesiąc z góry. Tom pierwszy zatem powieści „Za króla Stefana” mogli otrzymać bezpłatnie tylko ci czytelnicy, którzy prenumeratę za kwiecień już zapłacili. Tom drugi powieści „Za króla Stefana” otrzymają, jak z tego wynika, tylko ci czytelnicy, którzy w dalszym ciągu „Ore-downik” będą prenumerować.



Z NASZEGO STANOWISKA

# „In hoc signo vinces”

„Albowiem Miłość się rodzi i pokolenia idą w imię Ducha do walki z Przemocą i Zdradą. A w bohaterstwo okuta ich pierś — we wielkiej idą procesji, w śmiałym szeregu...”

Godzi się przypomnieć ten urywek z Kasprowiczowego „Marcholta”, oplewającego hymn wielkiej Miłości, co walczyła ze złem („z Przemocą i Zdradą”) bohaterstwem Cierpienia i Męki, by śmiercią znaczyć zwycięstwo życia, by Ofiarę wieńczyć jasnością Zmartwychwstania.

Przepiękny, pełen dostojnej i wyczucie mądrej nauki jest ten symbol Krzyża, surową wspaniałością śmierci akcentującego wieczne trwanie życia. Znak na drogę jednostek i — narodów. Znak walki i zwycięstwa.

Najpiękniejsza to idea chrześcijaństwa. Najwspanialsze to światło wieczyste żywej Prawdy, z takim uporem torującej ludzkości drogę poprzez ciemności życia. Najgłębsza Mądrość, odsłaniająca najtrudniejszą do zrozumienia tajemnicę bytu i posłannictwa człowieka.

W wiosenny czas, czas powszechnego odrodzenia, przypomina się nam to przedziwne misterium krzyżowej Golgoty i zwycięskiej jasności Zmartwychwstania Pańskiego. Czy czas tegorocznej wiosny, wiosny parnej i dusznej niepokojem, wieszczącej ciemnymi, ciężkimi chmurami, które niebo nam przesłoniły, groźbę burz, piorunów i nawałnic, — nie skłoni nas, byśmy owe misterium przeżywali w wyjątkowym skupieniu, w zwróceniu się wewnętrznym, zapatrzeni w Znak, co śmierć przewycięża i znękanym narodom w okrwawionych ramionach niesie zwycięstwo Odrodzenia, zwycięstwo twórczej Miłości nad nienawiścią, przemocą i zdradą?

Osobliwie przeżywamy chwile. Wszliśmy w okres nowych, groźnych niepokojów, nowych walk, nowych wielkich przemian i przewrotów. Przeżywamy czasy niezwykłej dla przyszłych losów poszczególnych narodów doniosłości.

W kłębowskiu wydarzeń mało jest jako ludzkiej orientacji. A potrzebna jest ona zwłaszcza tym narodom, które nie chcą być starte w proch przez koła młyńskie współczesnych dziejów. Idą czasy, groźne dla narodów biernych i nie władających, po co i jak żyć, jakim celem służyć, dokąd iść, jak wzmacniać siły własne i krzepnąć wewnętrznie, jak niebezpieczeństwom stać czoło.

Naród, który zdobył świadomość swego przeznaczenia, wiarę w wartości wieczne, w swoje siły i swoje możliwości, który odnalazł sens swojego istnienia — swoje posłannictwo, zdobył trwały fundament dla swojej dalszej przyszłości, zdobył najpewniejszy grunt dla swojego bytu i długowiecznego trwania i rozwoju. To jest pewnik. Kto z tą prawdą się nie liczy, kto o niej nie pamięta, lub pamiętać nie chce, albo — co gorzej — kto tej prawdy nie zna i nie czyni żadnych starań, by tę prawdę poznać i dla życia swego narodu zdobyć, ten w walkach, które się dzisiaj toczą nie o zdo-

bycze doczesnego tylko żywota, jakby się na pozór wydawało, — gotuje sobie śmierć i zniszczenie.

Polska winna szczególną pamięć swoich dziejowych doświadczeń, swojej krzyżowej drogi i swego odrodzenia. Nasza przeszłość w obecnej szczególnie chwili zniewalać nas winna do poszukiwania wskazań dla naszego narodu w głębokiej symbolistyce Chrystusowego Krzyża.

Znak to przeogromnej Miłości, ale i znak walki w imię tej Miłości. Walki, dla której nie było granic ofiary, walki bez kompromisów, bez wahań, bez załamania, walki uporczywej, konsekwentnej, przeprowadzonej do końca, do ostatniego „wykonano się”.

Ważne to wskazanie dla naszego narodu, którego dziejową tragedią było, żeśmy mieli inicjatywy piękne — niezrealizowane, zadania podjęte — w połowie drogi porzucone, ofiary — zmarnowane, walki — nie przeprowa-

Modne kołnierze i żaboty  
Wstążki, torebki i kwiaty  
**KALAMAJSKI**

dzzone do końca, zwycięstwa — nie wykorzystane w pełni.

Patrzmy w znak Krzyża, przebijającego chmury współczesnych niebezpieczeństw. Patrzmy w znak Miłości i Walki, znak wiecznego Odrodzenia. Uczmy się z tego znaku naszej drogi życia. Odnajdziemy się wówczas w prawdziwej jedności, w jedności „w imię Ducha”.

STANISŁAW CZAPIEWSKI

Najlepszą ochroną matki i dziecka  
to ubezpieczenie na życie.  
**w PKO**

## ŻYCIE POLITYCZNE

### UKŁAD POLSKO-ANGIELSKI

Zawarcie dwustronnego układu polsko-brytyjskiego, obejmującego współpracę dwóch tych państw we wszystkich dziedzinach, jest już faktem dokonanym.

Nie wchodzi natomiast w rachubę powstanie szerszego przeciwniemieckiego bloku państw, o czym wciąż marzą z pobudek raczej ideologicznych żywiły lewicowo-żydowsko-masońskie wszystkie kraje. Polska do bloku takiego przystąpić się nie chce nie tylko z niechęci do międzynarodowych aktów zbiorowego gwarantowania sobie bezpieczeństwa, ale ponad to i przede wszystkim dlatego, by nie prowokować wojny z Niemcami oraz z tej prostej przyczyny, że nie chce i nie może się zgodzić na wkroczenie do nas w danym razie wojsk bolszewickich.

Według dobrze poinformowanego „Pester Lloyd” rozważa się w londyńskich kołach dyplomatycznych możliwość stworzenia dwóch systemów paktów: pierwszy — z Polską, a także z Rumunią — miałby się opierać na zobowiązaniach, wchodzących mniej czy więcej automatycznie w życie, gdyby odnośne państwo zostało zaatakowane, drugi zaś, luźniejszy — z Rosją sowiecką i ewentualnie z Jugosławią, Turcją i Grecją, — który by nie działał automatycznie w razie ataku na Polskę czy Rumunię, lecz gwarantował pomoc Jugosławii, Turcji i Grecji, w razie ich zaatakowania, a pomoc Rosji przewidywał dopiero w pewnym stadium zbrojnej rozprawy. Realność tak pomyślanego systemu drugiego stopnia jest bardzo wątpliwa.

Tak, czy inaczej, naród polski wita radośnie i serdecznie dwustronny układ polsko-brytyjski, uzupełniający znakomicie nasze przyznanie z Francją, — wita go jako oręż dla zabezpieczenia pokoju, niepodległości i integralności Polski, Anglii i Francji.

— Jest to — trzeba to silnie podkreślić — dzieło twórcze, konstruktywne, które dojrzało niespodziewanie, wbrew przeszłości, wskutek zawrotnego tempa brutalnej, niszczytelnej zachłanności imperia- lizmu niemieckiego.

Ze zachłanność ta nie była zgoła u kresu, lecz zmierzała do dalszych zdobyczy, to przyznał w przystępie „szczeroci” miarodajny w sprawach niemieckiej polityki zagranicznej „Hamburger Fremdenblatt” oświadczając, że, „jeśli dziś Wielka Brytania bronić chce aż do najdalej idących konsekwencji status quo w Europie (obecnego stanu rzeczy), oznacza to wprowadzenie pokojowej ewolucji na drogę wojenne”.

Owa „pokojowa ewolucja” w czasie ani nawet nie jednego roku, to — Sudety, „protektorat” nad Czechami, „opieka” nad Słowacją, presja na Rumunię i Węgry, wcielenie do Rzeszy Klajpedy i znaczne okrażenie Polski. Ta „pokojowa ewolucja” — według wyznania „Hamburger Fremdenblatt” — miała iść dalej. Zapobieżenie jej, to rzekomo zejście na „drogi wojenne”. A nam się wydaje, że to — położenie kresu niemieckiemu „zwyciężaniu” bluffem.

Ostatnie głosy prasy niemieckiej są już nieco trzeźwiejsze. Bo Niemcy liczą się tylko z faktami i z energią działania.

Układ polsko-brytyjski jest faktem dokonanym. Berlin chciał do niego nie dopuścić szantażem, groźbami. To się nie udało, więc teraz pójdą przeciwdziałania w innej płaszczyźnie: wzmoże się nacisk na Rumunię, a sprzymierzone Włochy zachęca się do — zaopiekowania się Bałkanami.

Fakt przełomowy pozostanie jednak faktem, że Wielka Brytania — a za nią idzie Francja — nie zamierza już tolerować dalszego pochodu zaborczości niemieckiej w Europie środkowej. I jest układem związaną z Polską, której niepodległość i granice gwarantuje.

Gwarancja mocarstw zachodnich towarzyszy głównej oczywiście naszej gwarancji: mocnej, zdecydowanej, do wszystkiego gotowej podstawie narodu polskiego i siły armii naszej.

### POLSCY ROZBITKOWIE „CZERWONEJ” ARMII HISPZAŃSKIEJ

Głośną była swego czasu sprawa ochotników polskich, walczących w XIII Brygadzie Międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego w hiszpańskiej armii „czerwonej”. W brygadzie tej służyli obywatele polscy, rekrutujący się przeważnie z robotników polskich, przebywających na emigracji we Francji.

Rekrutacja polskich robotników do hiszpańskiej republikańskiej armii, zajmowali się międzynarodowi agenci komunistyczni, szczególnie Żydzi. Centralne biuro werbunkowe ochotników-Polaków znajdowało się w Paryżu i nosiło nazwę „Comité de Défense du Peuple Espagnol”. Na jak szeroką skalę była zakrojona akcja werbunkowa Polaków do „czerwonej” armii hiszpańskiej świadczy fakt, że wspomniany komitet początkowo wypłacał nawet rodzinom ochotników zapomogi pieniężne, wynoszące po kilkadziesiąt złotych miesięcznie, co wpływało bardzo zachęcająco i ułatwiało akcję werbunkową. Z biegiem czasu jednak, gdy sytuacja rządu madryckiego stawała się coraz trudniejsza, zapomogi przestały napływać.

O życiu XIII brygady ochotniczej dowiadywaliśmy się później z czasopisma wydawanego w języku polskim w Hiszpanii pt.: „Ochotnik Wolności”. Pismo to wydawane na dobrym papierze, bogato ilustrowane, zawierało szereg wiadomości o sukcesach bojowych i trudach życia wojennego. Ponadto zamieszczało artykuły polityczne, mające za zadanie podnieść na duchu ochotników i zachęcać ich do walki o komunistyczny ustrój świata. Autorami artykułów byli, oczywiście, polscy Żydzi.

Brygada zorganizowana była na wzór armii sowieckiej, mianowicie przy każdej jednostce organizacyjnej, obok dowódcy, stworzono stanowisko komisarza, odpowiedzialnego sowieckiemu „politrukowi”. I znowu stanowiska te zajęli Żydzi.

Jednym słowem polscy robotnicy, otumanieni przez międzynarodowych żydowskich agentów komunizmu, na ich komendę przelewali krew na froncie hiszpańskim.

Obecnie, gdy nastąpiła katastrofa, gdy

„czerwona” armia przestała istnieć, żydowski komisarze uciekli jak szczury z tonącego okrętu, a żołnierze-Polacy dostali się do niewoli wojsk gen. Franco, część zaś ich schroniła się we Francji. Dziś widzą, do jakich celów zostali użyli i jaki czeka ich los. Utracili zdrowie i zdolność do pracy i nie ma nikogo, kto by się zajął ich losem. Nie mają też drogi powrotu do kraju, gdyż według obowiązujących ustaw, kto wstępuje do obcej armii bez pozwolenia władz... traci obywatelstwo polskie. I tu zaczyna się tragedia tych ludzi.

Niewątpliwie wśród nich byli zdeklarowani ideowo komuniści, ale znaczna część wstąpiła do armii „czerwonej” na skutek agitacji żydowsko-komunistycznej. Pozbawieni obecnie opieki swych przywódców widzą swój błąd i sami szukają dróg wyjścia.

Jak się dowiadujemy, ostatnio złożył on memorial do Prezydenta Rzeczypospolitej, prosząc o odebranie im obywatelstwa i zezwolenia na powrót do ojczyzny. W memoriale tym ochotnicy polscy b. republikańskiej armii hiszpańskiej, powołują się na tradycyjne hasła „za naszą i waszą wolność i stwierdzają, że poszli walczyć „przeciw wspólnemu wrogowi niepodległości obydwu narodów — polskiego i hiszpańskiego — Trzeciej Rzeszy hitlerowskiej”. Poza tym deklarują „nieustanną i natchmiastową gotowość służyć narodowi polskiemu” i gotowi są „stać natychmiast w zbrojnej potrzebie Rzeczypospolitej”, powołując się przy tym na swe męstwo i waleczność, które to cechy wyróżniały ich spośród narodów walczących w „czerwonej” hiszpańskiej armii. Memorial podpisał w imieniu XIII brygady ochotników polskich 14 osób, na czele z dowódcą tej brygady, majorem Małojcem Bolesławem. Wśród pozostałych nazwisk polskich znajdują się nazwiska następujące: Majorowicz Hersz, sierż. kompanii c. k. m., Rubinsztajn Leon — porucznik, deca kompanii Botwina.

Ilu tych rozbitków życiowych znajduje się we Francji, memorial nie określa ściśle, ograniczając się tylko do określenia: „wiele tysięcy nas obywateli polskich pośpieszyło z Polski, i wychodziła we Francji i Belgii, oraz krajów Ameryki Południowej, na ziemię hiszpańską”. Nie wiemy więc ilu ich zginęło, a ilu jeszcze zostało.

Rozumiemy tragedię, jaką przeżywają ci nieszczęśliwcy, dziś „bezpaństwowcy”. Wierzmy, że wśród nich jest wielu uczciwych ludzi, którzy żyjąc w ciężkich warunkach materialnych, albo pozostając zgoła bez pracy, dali się otumanić obcym agentom, którzy obiecywali im zresztą złote góry. Tragedia ich łączy się z tragedią naszego życia państwowego, którego nie możemy tak zorganizować, aby wszystkim uczciwym obywatelom dać pracę, aby podnieść stan posiadania ludności polskiej, by nie potrzebowała szukać kawałka chleba u obcych.

Jeżeli jednak polscy ochotnicy hiszpańscy są dobrymi synami ojczyzny, muszą zrozumieć, że za winy i błędy trzeba ponieść konsekwencje. Jeżeli chcą służyć Polsce, niech wykazują się swoją pracą dla Polski tam, gdzie znajdują się obecnie: niech uświadamiają robotników polskich na wychodźstwie we Francji, aby nie dawali posłuchu żydowsko-komunistycznym agitatorom, niech pobyt swój na obcej ziemi traktują jako zło konieczne i przejściowe do czasu, aż w Polsce zostaną stworzone takie warunki, że Polacy, a nie Żydzi, znajdą dla siebie w Polsce warunki egzystencji. (Reg.)

**Dr med. H. ZIOMKOWSKI**  
specj. chorób skór wener. i moczołciowych  
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje 9-12 i 3-9. W niedzielę 9-12.

### Z satyry politycznej MOJA WINA

(r) „Głos Poranny” pisze:  
— Kto walczy z Żydami,  
Ten antypaństwowiec  
Zmówiony z wrogami! —

Jeśli tak jest — wtedy  
Kraj wiodę ku zgubie,  
Bowień bardzo Żydów  
Zwalczam i nie lubię!

Z drugiej strony jednak  
Serce mi mówilo:  
— Za Ojczyznę w ogień  
Skoczyłbym aż miło!

Stąd to w wielkiej jestem  
I przykrej rozterce:  
Kto kłamie — czy Żydzi,  
Czy też — moje serce? —

GRABIEC,

Na święto Pańskiego Zmartwychwstania redakcja „Oredownika”  
współpracownikom swoim, wszystkim czytelnikom i przyjaciółom pisma  
naszego składa serdeczne życzenia  
**Wesołego Alleluja!**



# Istotna treść porozumienia londyńskiego

Komentarz półoficjalnej „Agencji Telegr. Express” do układu polsko - brytyjskiego

(d) Warszawa. (Tel. wł.). Zbliżona do miarodajnych kół politycznych „Agencja Telegraficzna Express” podaje pod tytułem: „Istotna treść porozumienia londyńskiego” następującą depeszę z Londynu.

„Ogłoszona w Izbie Gmin deklaracja premiera Chamberlaina, uzgodniona przez stronę polską i brytyjską, jest aktem politycznym o dużym znaczeniu dla dalszego układu stosunków międzynarodowych. Istotną treścią osiągniętego w Londynie porozumienia jest zo-

ska odgrywa w Europie oraz do linii polskiej polityki zagranicznej.”

## W Rumunii

(d) Bukareszt. (PAT) Wizyta min. Becka w Londynie nie przestaje być głównym tematem zainteresowania kół politycznych.

„Curentul” w artykule wstępnym pt. „Polska i Anglia”, nawiązując do

deklaracji Chamberlaina, zaznacza, że rozmowy te stanowią epokowy zwrot w polityce europejskiej. Anglia, zawierając układ z Polską, chciała dowiedzieć, że interesuje się żywo stanem rzeczy we wschodniej Europie. Polska wyrównała wagę swego niewygodnego położenia geograficznego przez zbrojne i patriotyczne przygotowanie całego narodu.

# Objawy wielkiego zdenerwowania w Rzeszy

Fantastyczne wywody półoficjalnej „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz”

(d) Berlin. (PAT) „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz” pisze w związku z czwartkowym oświadczeniem Chamberlaina w Izbie Gmin:

„Mimo zastrzeżeń, że polsko-angielski układ nie był skierowany przeciwko żadnemu państwu, ma on jednak charakter układu, zmierzającego do okrażenia Niemiec. Określenie rozmaitych okoliczności, na podstawie których wynikałyby konieczność udzielenia sobie wzajemnej pomocy, nie zostało jeszcze dokonane, gdyż wymaga dalszych badań. Z tego chwilowo wynika jak są rozciągliwe i to w każdym kierunku obecne zobowiązania. W Londynie, ani w Warszawie nie mogą się spodziewać aby strona niemiecka przyjęła układ angielsko-polski bez zdziwienia i bez nieufności.

„Jeżeli chodzi o stosunki polsko-

niemieckie, to odpowiedzialne koła warszawskie zdają sobie dokładnie sprawę, że Rzesza od dłuższego czasu dążyła, aby usunąć wszystkie istniejące trudności i ostatecznie oczyścić drogę dla trudnych rokowań i to wyłącznie w duchu przyjaźni. Nigdy nie przyszło na myśl polityce niemieckiej zaatakować Polskę, czy też naruszyć jej suwerenność, lub też całość terytorialną. Tym dziwniej podzielała na nią naturalnie ostatnia reakcja polska”.

Cała prasa niemiecka zajmuje w stosunku do rozmów londyńskich stanowisko zgodne z inspiracjami urzędowymi, to jest pokrywające się z cytowanymi wywodami. Poszczególne argumenty powtarzają się we wszystkich dziennikach w tej samej kolejności, są jedynie odchylenia co do formy i siły w zwrotach.

# Oświadczenie min. Becka wobec dziennikarzy angielskich

Londyn. (PAT). Po powrocie z Foreign Office około północy min. Beck przyjął w hotelu „Claridge” prasę angielską i zagraniczną. Zebrało się około stu dziennikarzy, którzy z zainteresowaniem słuchali wywodów ministra.

Min. Beck stwierdził na wstępie, że deklaracja dzisiejsza jest tak jasna, że wszelkie zbyt szczegółowe komentarze mogłyby tylko osłabić jej doniosłość. Omawiając atmosferę, w jakiej toczyły się rozmowy londyńskie, min. Beck

podkreślił, że były one wysoce ułatwione przez akt, że oba rządy podchodzą do zagadnień z pełnym zaufaniem i nie było żadnych wątpliwości co do intencji obu stron.

Deklaracja, którą w imieniu obu rządów złożył premier Chamberlain w Izbie Gmin, podyktowana jest chęcią obu stron konsolidowania pokoju, uwzględniając uzasadnione interesy wszystkich państw.

Min. Beck podkreślił, iż dobrym

Przez Polskie Radio cały świat słyszy i podziwia instrumenty

**ARNOLD FIBIGER**

Kalisz, Szopena 9.  
Przedstawicielstwo:  
Centralny Magazyn Piana,  
Poznań, Pierackiego 11.  
Niskie ceny - dogodne warunki.

Ng 9281/2

bowiązanie, wiążące rząd polski i rząd brytyjski — zawarcia trwałego porozumienia, którego prawdziwym celem będzie wzajemna gwarancja na wypadek bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia niepodległości jednej ze stron. Aż do czasu zawarcia tego trwałego układu, zobowiązania wzajemnej pomocy wiąże już od dziś oba rządy.

„Zakres zaciągniętych przez oba rządy zobowiązań jest rozległy, a ustalenie konkretnego wypadku automatycznego działania deklaracji pozostawione jest swobodnej ocenie strony, która będzie się czuła zagrożona, co jest wyrazem bezwzględnej ufności i szczerości, jakie przejawiają w stosunku do siebie obie strony.

„Należy zwrócić uwagę na fakt, że Polska i Wielka Brytania przyrzekają sobie wzajemną pomoc na wypadek wszelkiego zagrożenia niepodległości nie tylko bezpośredniego, ale i pośredniego. Zarówno obecna deklaracja, jak i przyszły układ mają charakter stosun-

**JAKANIE**

Usuwa pedagog - specj.  
**SEWERYN JANOSZ**  
Legionowo k. Warszawy  
Liczne podziękowania

ku dwustronnego i nie ograniczają swobody zawierania przez każdą ze stron dalszych paktów, które by uważały za celowe z punktu widzenia stabilizacji pokoju w Europie.

„Co się tyczy formy przyszłego układu oraz terminu podpisania, obie strony zachowują jak najściślejszą dyskrecję. Wiadomo jedynie, że przewidziane w deklaracji rozmowy, mające na celu ustalenie pewnych szczegółów przyszłego układu będą przedmiotem specjalnej uwagi obu rządów i prowadzone na normalnej drodze.

„Dwudniowy okres rozmów min. Becka w Londynie był zbyt krótkim, by w tym czasie można było całkowicie wyczerpać wszystkie sprawy związane z nowymi ramami stosunków polsko-angielskich. Wyczerpujące i bogate w treść rozmowy między min. Beckiem a brytyjskimi mężami stanu, prowadzone w atmosferze szczerości i zgodności zasadniczych poglądów, wykazały, iż strona angielska odnosi się z pełnym zaufaniem i zrozumieniem do roli, jaką Pol-

**NA ŚWIĘTA**  
niezrównany w smaku  
VERMOUTH  
**ROLANDO**  
TORINO  
od  
**1889**  
ROKU  
**ROLANDO**

Prosimy żądać wszędzie

N. 10497.

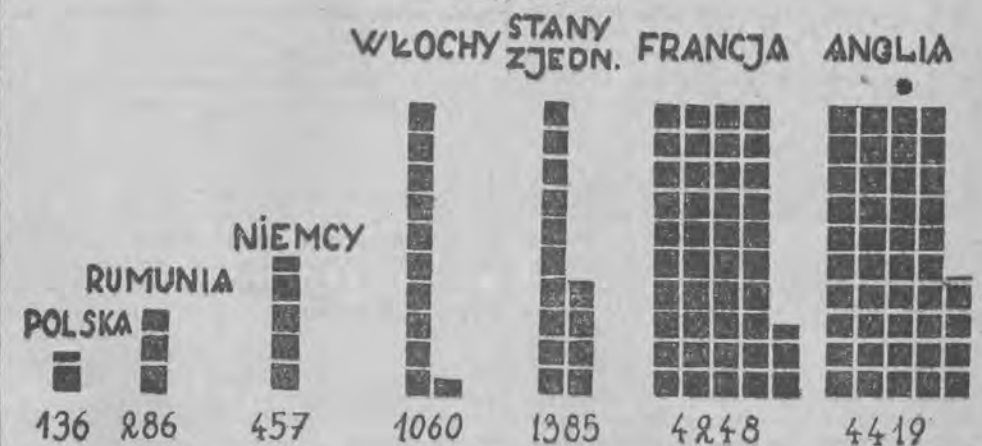
# Zadłużenie Polski jest skromne

W związku z rozpisaniem subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej warto się zapoznać z dotychczasowym zadłużeniem Polski. Otóż wg danych z 1936 r. zadłużenie długoterminowe skarbu państwa, skarbu śląskiego

malne; np. zadłużenie Anglii wynosiło w 1936 r. 7.902 mild. £, Francji w 1935 roku 508.909 mild. fr., Belgii w 1936 r. 54.685 mild. fr., Stanów Zjednoczonych w 1936 r. 33.545 mild. dolarów. Długi Niemiec wynosiły w 1936 r. 14.439 mild.

## DŁUGI PAŃSTWOWE NIEKTÓRYCH KRAJÓW

na 1 mieszkańca w złotych w 1935/6 roku



(bez zadłużenia wewnętrznego) i samorządu terytorialnego wynosiło 5.405 mild. złotych. Z sumy powyższej na zadłużenie wewnętrzne przypada 2.228 mild. zł, a na zagraniczne 3.177 mild. złotych.

Z sumy ogólnej 5.405 mild. zł, przypada na skarb państwa 4.340 mild. zł (stan w dn. 1. IV. 1937 r.), na skarb śląski 88 miln. zł, a na samorząd terytorialny 977 miln. zł.

W latach 1931—37 stwierdzić należy, że ogólne zadłużenie zagraniczne spadło z 4.224 mild. zł do 3.177 mild. zł; natomiast zadłużenie wewnętrzne wzrosło z 1.169 mild. zł na 2.228 mild. zł.

W porównaniu z innymi państwami zadłużenie państwowe Polski jest mini-

malne; od tego czasu naturalnie ogromnie wzrosły. W tym samym czasie (tj. 1936 r.) długi państwowe Polski wynosiły tylko 4.660 mild. zł.

O tym, jak niskie jest zadłużenie Polski w stosunku do innych państw przekonanie się możemy porównyując zadłużenie poszczególnych państw na jednego mieszkańca po przeliczeniu walut krajów obcych na polskie złote. Pod uwagę weźmiemy dane z 1935 lub 1936 roku, jako ostatnie nam dostępne.

A więc w latach tych na jednego mieszkańca Anglii przypadło 4.419 złotych długów państwowych, na jednego mieszkańca Francji 4.248 zł, na jednego mieszkańca Holandii — 1.397 zł. W Stanach Zjednoczonych — Ameryki Północ-

po pracy odrobina kremu

**NIVEA**

dla wzmocnienia skóry

Pg 3758/60-N. 653/756

prawem Polski jest poszukiwanie współpracy z każdym państwem, lub potwierdzenie solidarności i wspólności idei przez akt tego rodzaju, jak dzisiejsza deklaracja premiera Chamberlaina. Bezpośrednim rezultatem obecnej wizyty będzie utrwalenie dalszej współpracy obu rządów na przyszłość. Min. Beck podkreślił, iż ocenia bardzo pozytywnie stanowisko, jakie w ciągu wizyty zajęła prasa angielska, wykazująca żywe zrozumienie i zaznaczył, że również cała prasa polska jak najpozytywniej oceniła przebieg wizyty i jej rezultaty.

Odpowiadając na szereg pytań, min. Beck, co do stosunku do Sowietów, oświadczył, że stosunki te oparte są na pakcie nieagresji z r. 1932 i na londyńskim protokole o definicji napastnika, które to akty zachowują swą pełną wartość.

Co do stanowiska Rumunii minister Beck podkreślił, że Rumunia jest związana z Polską sojuszem i wszystkie sprawy, dotyczące Polski i Rumunii załatwiane są drogą bezpośredniego porozumienia między Warszawą a Bukaresztem.

Co do stanowiska innych państw, a zwłaszcza co do stosunku deklaracji londyńskiej do porozumienia polsko-niemieckiego z r. 1934, min. Beck odparł, że nie jest prorokiem, a więc nie może wypowiadać się co do wrażeń, jakie dzisiejsza deklaracja gdziekolwiek wywoła, a poza tym nie może wyrażać opinii w imieniu obcych rządów. Nie jest w zwyczaju rządu polskiego — podkreślił min. Beck — zaciąganie zobowiązań sprzecznych między sobą.

każdy zawozi golą

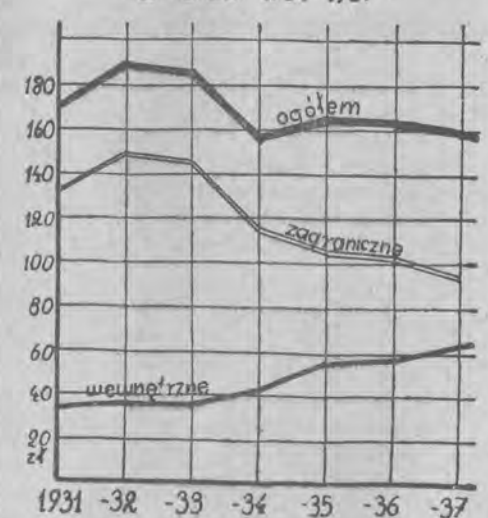
**OSTRZA GERLACH**

n 10 071

nej dług państwowy wynosił na osobę 1.385 zł, w Belgii — 1.178 zł, w Szwajcarii — 1.094 zł, we Włoszech — 1.060 zł, a w Niemczech — 457 zł. Zaznaczyć tutaj trzeba, że tymczasem, to znaczy od 1936 r. do 1939 r. zadłużenie licznych państw jak np. Francji, a w szczególności Niemiec i Włoch na jedną osobę bardzo poważnie wzrosło. W tym samym czasie zadłużenie w Polsce na jednego mieszkańca wynosiło tylko 136 złotych, a w 1937 r. zadłużenie ogólne na jednego mieszkańca w Polsce, (a więc biorąc pod uwagę zarówno długi skarbu państwa, jak i samorządu terytorialnego) wynosiło 158 złotych.

Jak więc z powyższego wywodu oraz z załączonych wykresów widzimy, Polska jest państwem, którego zadłużenie jest dotychczas stosunkowo skro-

## ZADŁUŻENIE POLSKI na 1 mieszkańca w złotych w latach 1931-1937



mne. Zadłużenie państw zachodnio-europejskich jest kilkanaście a czasem kilkadziesiąt razy większe od zadłużenia Polski. Jednakże względnie tutaj trzeba dochód społeczeństw, znacznie wyższy za granicą, niż u nas w Polsce,



# Jak budowano dom dla Codreanu?

Wyjątek z pamiętnika tragicznie zmarłego wodza „Żelaznej Gwardii“

Niedawno ukazały się po francusku pamiętniki, okrutnie zamordowanego przywódcy rumuńskiej „Żelaznej Gwardii“ Cornelin Zelea Codreanu, w którego żyłach płynęła krew polska. Podajemy z tych ciekawych pamiętników fragment opisujący wesele Codreanu oraz budowę domu, daru ślubnego dla niego. Fragment ten doskonale charakteryzuje metody, jakimi „anonimowe czynniki“ zwalczają ruchy narodowe i przeciwyżydowskie. (Przyp.)

„13 czerwca 1925 r.) jechałem z rodzicami, rodzeństwem, z narzeczoną moją i jej rodziną do Foscani, gdzie

przybrany kwiatami. Ciągnęło go 6 przystrojonych wołów.

„Dalej jechały dopiero wozy z weselnymi gośćmi. W orszaku zdążyło 2.300 kwiatami przybranych wozów, bryczek i samochodów, wiozących gości zgodnie z narodową tradycją.

„Byłem już w odległości 7 kilometrów od miasta i wyjeżdżałem do lasu, gdy ostatnie wozy orszaku nie zdążyły jeszcze opuścić rogatki.

„Akt kościelnych zaślubin odbył się w lesie w obecności około stu tysięcy ludzi. Po uroczystościach religijnych nastąpiły tańce ludowe i zabawy. Potem rozpoczęła się wspólna uczta weselna pod gołym niebem. Każdy przyniósł z sobą swoje jedzenie. Gospodarze z Foscani troskliwie zajęli się obcymi gośćmi.

„Barwny przepych rumuńskich chłopskich zaprzęgów w ruchu, pełnym godności, połączonej z wesołym zgiełkiem, został utrwalony na taśmach filmowych. Po paru tygodniach wyświetlano ten film w kinach Buka-

„Motca pojechał do Jassi z kilkunasu studentami zaczął kopać ziemię pod fundamenty naszego „domu“. Plan budowy ofiarował nam inżynier Grzegorz Bejan.

„10 sierpnia udałem się do Cioresti, miejscowości pod Foscani, na uroczystość chrztu stu dzieci, które w tym czasie przyszły na świat w okręgu Putna. Chrzest powinien się być odbyć w samym Foscani. Aby to umożliwić, władze rządowe ogłosiły w Gorsani stan oblężenia. Tak więc przeniesiliśmy się do Cioresti. Po przewiezieniu wielu trudności udało nam się wreszcie ochrzcić owe sto dzieci. Aktowi temu towarzyszyły niezliczone szeregi bagnetów.

„Niezwłocznie potem pojechałem do Jassi, aby ramie przy ramieniu z kolegami pracować przy budowie naszej siedziby. Nie chcieliśmy za nic odstąpić od naszego starego planu i pragnęliśmy za wszelką cenę zdobyć swą własną kwaterę. Także i karność organizacyjna i połączenie w jej ramach

**Wzrost  
ELEGANCKI  
Wzrost**



ZAK POZNAŃ HENRYK ZAK POZNAŃ  
ZAK POZNAŃ HENRYK ZAK POZNAŃ  
ZAK POZNAŃ HENRYK ZAK POZNAŃ  
ZAK POZNAŃ HENRYK ZAK POZNAŃ  
EAU DE COLOGNE

**PRZEMYSŁAWKA**

HENRYK ZAK POZNAŃ HENRYK ZAK POZNAŃ  
ZAK POZNAŃ HENRYK ZAK POZNAŃ  
ZAK POZNAŃ HENRYK ZAK  
HENRYK ZAK POZNAŃ

oczekiwał nas generał Macridescu. Wieczorem zjawił się komitet, który przygotowywał uroczystości weselne i zameldował, że wszystko jest w najlepszym porządku. Z okolicy i innych miast przybyło 30-ci tysięcy gości weselnych. W nocy oczekiwano dalszych gości. Całe Foscani przygotowało się, żeby ich jak najserdeczniej przyjąć.

„Następnego ranka podano mi konia. Wskoczyłem na siodło i przejechałem przed domem mej narzeczonej. Potem na czele oddziału jeźdźców wyjechałem z miasta, zdążając do pobliskiego lasu. Droga z obydwu stron zatłoczona była ludźmi. W pięknie przybranych wozach podążali za mną świadkowie, z profesorem Cuza i generałem Macridescu na czele. Potem jechał powóz narzeczonej. Był on cały

## Kino „Palladium“ w Łodzi

Wielki film polski!

### „SERCE MATKI“

W roli głównej Stanisława Engelówna

n 10499

resztu. Można go było jednak zaledwie dwa razy pokazać publiczności. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło film ten natychmiast usunąć z ekranów. Negatyw i kopie zostały spalone.

„Wieczorem uroczystości weselne zakończyły się w nastroju serdecznego zbratania dziesiątków tysięcy. Jeszcze tej samej nocy odjechałem z mą młodą żoną i kilku kolegami do Zdroju Herkules. Mieszkaliśmy tam u starego przyjaciela i przepędziliśmy tam całe dwa tygodnie.

całej młodzieży musiało posuwać się naprzód. Obydwie prace prowadzone były nieprzerwanie przez cały rok.

„Ze wszystkich stron otrzymaliśmy pomoc. Rodzina Moruzzi podarowała nam sto tysięcy lei, generał Cantacusino trzy wagony cementu. Rumuni z Ameryki przysłali czterysta tysięcy lei. Nawet z najodleglejszych wsi chłopcy przysłali swoje dary. Wszystkie te ofiary zaczęły teraz płynąć jako dowód, że ruch nasz dotarł do najszerzych sfer narodu i cieszy się ogromną popularnością.“

## 10 tys. zł dziennie kosztuje obóz żydowski w Zbąszyniu

Poznań. — Znajdujący się w Zbąszyniu obóz wysiedleńczy nie zostanie na razie zlikwidowany.

Żydzi, którzy otrzymali pozwolenie na wyjazd do Niemiec, powracają po kilku tygodniach do Zbąszynia i czekają tu na zatwierdzenie formalności paszportowych. Obóz koncentruje obecnie około 4 tysięcy Żydów.

Z okazji świąt żydowskich sprowadzono do Zbąszynia w ostatnich dniach cały wagon (około 240 ctr) „macy“. Przywieziono również większą ilość ryb, a wkrótce komitet zamierza zakupić większą ilość naczyń domowych, potrzebnych dla rytualnego jedzenia.

Ogólny koszt utrzymania wszystkich Żydów wynosi dziennie około 10

## Reprezentacyjne kino „RIALTO“ w Łodzi

przedstawia najpiękniejszy film świata

### „Niebieski Lis“

W roli głównej ZARAH LEANDER

n 10500

Dziś 2 poranki

Ceny miejsc od 85 gr.

## Laureat Kostek Dobrzyński

Poezja i proza w życiu znakomitego poety

Nagroda literacka, jaka spadła prosto z mostu na Konstantego Dobrzyńskiego wzruszyła serdecznie przede wszystkim samego laureata, który niewątpliwie mógł odczuwać prawdziwą dumę z powodu tak zaszczytnego wyróżnienia.

Ale wzruszyła również nas wszystkich, jego przyjaciół, którzy spotykamy się z tą zacnością na co dzień. A złożyły się na to wzruszenie różne względy, natury lajdackiej nie wyłączając.

— Kostek — wołaliśmy na pierwszą wieść o nagrodzie — „Prosto z mostu“ przyznało ci nagrodę. 500 zł spadnie ci jak prosto z nieba. Podreperujemy się trochę, co?

Kostek uśmiechnął się pocziwie, jak dziecko.

— Pamiętaj o mnie, Kosciu! Na pierwszego mam weksel do placenia.

— A ile ci trzeba? — ofiarowuje się ta pocziwina.

— Na dobrą sprawę, cała nagroda nie starczy.

— Jakos tam ujedziemy, tylko nie...

— O sobie też trochę pamiętaj, Kosciu. Coś przecie musi ci pozostać. Takie nagrody nie padają na każdego pierwszego, jak nędzna pensja.

Łajdaków podobnych zlażyło się do tego zacnego człowieka w tym okresie mnóstwo.

Winszowali ci dożywotni dłużnicy, winszowali naprawdę serdecznie, bo kochają „Żulika“, bo innego uczucia dlań żywić nie podobna, a potem jeden z drugim w szelmowskiej troskliwości pytał, co też ten młody laureat robi z tyłu pieniędzy.

Radzili mu też bezinteresownie i dobrze.

— Urlop se weź, biduleńki — uważacie, mówili — podreperuj się, bo nie tego wyglądasz, pojedź w góry, w doliny. No, a gdybyś rzeczywiście nie chciał jechać, to pożycz forsy i zarobisz jeszcze co nieco.

Strasznie temu kochanemu człowiekowi suszyli głowę, rzadka porośnięta kępka włosów. A jak tam ta gąsienica wygląda dziś z kieszenia nikt się nigdy nie dowie, bo ten znakomity laureat nigdy nie będzie narzekał

na kiepskie czasy. W każdym razie w ten pamiętny prima aprilis, kiedy w białej sali „Bazaru“ poznańskiego odbyła się wspaniała uroczystość uświetniona przyjazdem znakomitości warszawskiej jury i połączona z wręczeniem czeku, w ten dzień — powtarzam — a raczej noc z soboty na niedzielę puścił wniebowzięty Kostek co nieco grosiwa. A w ogóle wróciłem do siebie to jest również do domu gdzieś koło wtorku na pół cawłem i całkiem niedołącznie wdrapując się na poddasze trzeciego piętra...

— Z tym trzeba skończyć, Żulik — mówię mu potem chytrze.

— Niby z czym?

— Niby z tym, no — niby z... nagrodami.

Uśmiechnął się (wiadomo — jak dziecko), zadumał i oczy przewrócił na... lewą stronę.

— W ogóle Dobrzyński, — jak przystało na rasowego poetę — mówi nie dużo. A nawet, rzekł bym, nie umie mówić. Zaczyna się kapitałnie. Można powiedzieć zacięty mówca.

Kiedy mu w „Bazarze“ wręczyli nagrodę i pięknie scharakteryzowali tę wspaniałą postać, co twardą szkołę życia skończywszy i nie więcej, w paru latach potrafił się wdrapać na wyżyny parnasu, kiedy potem wypadło prze-

**Na Święta**

**LIKIERY WODKI**

**Likwovwin**

SP. Z O O. POZNAŃ  
P 3783-1452

tys. zł. Wydatki te pokrywają poszczególne gminy żydowskie w Polsce i za granicą.

## Skazanie członka OUN

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie stanął Roman Kociumbas, oskarżony o przynależność do O. U. N. Sąd skazał oskarżonego na 5 lat więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich na dalsze 5 lat.

## Ciekawe i pouczające konkursy w Ameryce

W jednym z licznych konkursów za oceanem — wyróżniono odpowiedź: „Najbogatze dziecko jest ubogim, gdy brak mu wykształcenia muzycznego“.

A więc w krajach największego tempa słuszenie spostrzeżono, że muzyka uszlachetnia, że to skarb, którego dzieciom nie wolno odmawiać. I u nas coraz więcej się czyni, by uprzystępnąć muzykę w całym jej pięknie najszerszym warstwowo. Instytucje i Towarzystwa Kulturalne, Władze Szkolne, Radio itp. urządzają popularne koncerty w parkach spacerowych, bezpłatne koncerty szkolne itd. — wszystko w imię popularyzowania piękna muzyki.

Ale trudno odmówić pewnych zasług w rozpowszechnianiu muzyki również przemysłowi muzycznemu. I tu na pierwszym miejscu trzeba wymienić znaną od 60-ciu lat pionierską fabrykę „Arnold Fibiger“, która na tym polu przoduje. Wypracowała ona długoletnim wysiłkiem nie tylko wspaniałe modele, które potrafiły wprzeć prawie zupełnie instrumenty pochodzenia zagranicznego — spełniając tym wielki czyn patriotyczny, ale dzięki niskiej kalkulacji i specjalnym warunkom ratalnym umożliwiła zakup najszerszym warstwowo. To też fabryka ta w pełni zasługuje na wyróżnienie które ją stale spotykają. Wypada nadmienić choćby tylko to, że na ostatniej jesiennej, głośniejszej wystawie radiowej w Warszawie, koncerty nadawano tylko na instrumentach „Arnold Fibiger“, a na tegorocznej Wystawie Światowej w Nowym Yorku fabryka Arnold Fibiger — jako jedyna krajowa — reprezentować będzie polski przemysł muzyczny

Ng 8325a

mówić młodemu laureatowi do elity poznańskiej, Kostek wszedł na mównicę, a ja dawno wiedziałem, jakie to będzie gaudium.

Cały tydzień, moi drodzy, uczył się na pamięć tego przemówienia, obliczonego na 10 minut i nie na efekt. Stał się, proszę was, na mównicy, a we mnie dusza ryczała naprzód na myśl, co też powie ten „zacięty“ mówca.

Blady, jak prześcieradło, wzruszony do nieprzytomności, wyrzucił swoim zwyczajem błękitne oczy, na których do połowy, niedbale spoczywa powieka i mówi:

— E-e-e — powiada — dziękuję e-e-e państwu — powiada — za łaskawe przybycie na tę e-e-e uroczystość i dziękuję — powiada — redakcji „Prosto z mostu“ za to e-e-e wyróżnienie i w ogóle e-e (tu nastąpiła dłuższa przerwa wybitnie retoryczna) dziękuję.

Skończył. Mowa laureata trwała z przerwą retoryczną tudzież z wszystkimi „e“ dobre 3 (trzy) minuty. A wszystkim się zdawało, że mistrz wciąż mówi jeszcze, a to echo grało. Zaklaskaliśmy mówcę na śmierć. Nie mogliśmy patrzeć jak strasznie męczył się człowiek z taką duszą i z takim sercem, nasz kochany, dobry „Żulik“, który w życiu miał i tak aż nadto dużo trudów. **I. Z. HERNES.**



Na sezon wiosenno-letni  
MODNE i PRAKTYCZNE

# KAPELUSZE GOEPPERTA

Sklepy  
fabryczne  
w Łodzi  
Piotrkowska 11  
Piotrkowska 71  
Piotrkowska 292

## Czy powstanie w Łodzi muzeum tkackie?



CZEŚĆ PASA SŁUCKIEGO  
(ze zbiorów art. malarza Jana Migdałskiego).

Czyż to po prostu nie dziwne, że w Łodzi, centrum przemysłu włókienniczego, nie powstała dotąd i nie weszła na tory realizacji myśli stworzenia tkackiego muzeum?

Przecież gdzie jak gdzie, ale w Łodzi, gdzie tyle tysięcy rąk i mózgów pracuje nad wytworzeniem różnorodnych tkanin, które znajdują zbyt na rynku wewnętrznym i zagranicznym — potrzeba środowiska, które dawałoby pogląd na rozwój sztuki tkackiej, na kształtowanie się wzornictwa włókienniczego i gdzieby istniał twórczy ośrodek studiów badawczych nad zagadnieniami związanymi z przemysłem włókienniczym.

I jeśli teraz spróbować wytłumaczyć sobie dlaczego w Łodzi taka placówka dotąd nie została stworzona, to można dopatrzeć się przyczyny tego zjawiska w specyficznych warunkach i charakterze znamionującym łódzki ośrodek przemysłowy.

Ciągle jeszcze włókiennictwo łódzkie, jako takie, jako pewien kompleks ekonomiczny, nie zostało wbudowane w całokształt polskiego gospodarstwa narodowego.

Niestety przemysł łódzki nadal jeszcze stanowi środowisko, które jest wyodrębnione w swym zasadniczym typie z gospodarczego układu, podporządkowanego interesom narodu polskiego.



z wzorem drukowanym (a nie tkanym)  
ze zbiorów art. malarza Jana Migdałskiego.

W każdym bądź razie możemy powiedzieć, że więcej mamy wśród przemysłowców łódzkich eksploatatorów, więcej przedsiębiorców, dbających jedno o własny zysk i zysk jak największy, aniżeli właścicieli zakładów przemysłowych, którzy swe przedsiębiorstwa uważają za integralną część wielkiej wspólnoty gospodarczej polskiej.

Przeważa za tym typ przemysłowca, który z Łodzi wyciąga, a brak jest takich, którzy by tej Łodzi dawali, stwarzali z niej ośrodek o własnej wysokiej kulturze materialnej i duchowej.

I dlatego też z kręgu przemysłowców łódzkich nie wyszła inicjatywa powołania do życia i ufundowania muzeum tkackiego.

A jednak, jeśli się chce podnieść poziom przemysłu włókienniczego, podnieść poziom artystyczny wytwarzanych materiałów, należy bezwzględnie taką instytucję w Łodzi uruchomić.

I choćby na razie w muzeum tkackim nie dało się zgromadzić ekspona-

tów, które by dawały pogląd na rozwój tkactwa i wzornictwa tkackiego w skali europejskiej czy ogólnoswiatowej, to przecież samo skupienie jedynie dorobku polskiego z tego zakresu — da bardzo ciekawy, bogaty i charakterystyczny obraz.

Jakież wspaniałe materiały i wzory przechowały się na szatach liturgicznych, skupionych po świątyniach i klasztorach.

Mamy przecież wspaniałe okazy sztuki tkackiej, pochodzące z wytwór-

ni Tyzenhauza ze Słucka: owe wspaniałe, grające gamą żywych barw, mieniące się srebrem, przetykane złotem, pasy słuckie.

Nasz dorobek tkacki, jego piękno, wartość kulturalną — trzeba udostępnić tym, którzy dzisiaj wytwarzają polskie tkaniny.

JAN WYGANOWSKI.

Teraz dla każdego raty do 10.-



Zyrandole — Abażury — MODERNIZACJA  
NAPRAWA aparatów — od 40 lat istniejąca  
firma  
**CENTRUM-KAMIŃSKI**  
Poznań, St. Rynek 13/14. — Telefon 25 98.  
50% od obrotu przeznaczamy na F. O. N.  
Ng 10 379 85

## Ziemie osiedleńcze dla Żydów

Z oświadczenia min. Wintertona, przewodniczącego komitetu ewiańskiego

(d) Londyn. (ATE). W imieniu rządu złożył oświadczenie min. lord Winterton — przewodniczący międzyministerialnego komitetu ewiańskiego dla spraw uchodźców.

Lord Winterton oświadczył, że rząd

angielski czyni wszystko, aby rozwiązać zagadnienie uchodźców, w pierwszym rzędzie uchodźców żydowskich z państw środkowo-europejskich. Jeżeli chodzi o prace komitetu ewiańskiego — podzielił on na trzy kategorie państwa, które mogą udzielić pomocy uchodźcom: 1) kraje, w których uchodźcy mogą znaleźć schronienie; 2) kraje infiltracji; 3) kraje słabo zaludnione i o niezamieszkałych terytoriach, w których możliwe jest stałe osadnictwo. W okresie marzec 1933 do marzec 1939 rząd angielski udzielił schronienia w Anglii 14.643 uchodźcom z Niemiec, Austrii i Czecho-Słowacji. Oprócz tego jest w Anglii 4.400 uchodźczych dzieci. Proces infiltracji jest dość znaczny zarówno w Anglii jak i w innych krajach.

Przechodząc do najbardziej zasadniczego problemu — stałego osadnictwa — lord Winterton oświadczył, że gdy chodzi o uchodźców z Rzeszy, sprawa nie może być rozwiązana bez współpracy rządu niemieckiego. Uchodźcy muszą otrzymać pozwolenie wywozu pewnej części swego kapitału. Komitet ewiański prowadzi w tej sprawie rokowania z rządem niemieckim i przedstawiciel komitetu wysunął w ostatnich rozmowach żądanie, aby rząd niemiecki pozwolił uchodźcom emigrującym z Niemiec wywieźć z sobą w przeciągu następnych 5 lat około 25 pct wartości ich kapitału.

Problem osadnictwa rozważany jest przez komitet przy współpracy angielskiego Ministerstwa Kolonij oraz rządu Stanów Zjednoczonych. Z inicjatywy prezydenta Roosevelta wysłana została do Gujany brytyjskiej specjalna komisja celem zbadania możliwości kolonialnych w tym kraju. Misja taka udała się również do północnej Rodezji i Nyassy, gdzie istnieją duże możliwości osadnictwa. Jeżeli chodzi o Tanganję, organizacje żydowskie opowiedziały się za rozumiawych względów przeciwko skierowaniu osadnictwa do tej kolonii (Tanganjka jest b. kolonią niemiecką, która pozostaje pod mandatem angielskim). Ponadto komitet otrzymał od rządu Republiki Dominikańskiej ofertę przyjęcia 100 tys. osadników oraz oferty brytyjskiego Hondurasu i Wysp Filipińskich.

Główną trudność przedstawia sprawa finansowania osadnictwa. Komitet nie może się tego podjąć. Trudność ta będzie mogła być usunięta jedynie, gdy rząd niemiecki i rządy innych krajów zezwola uchodźcom na wywóz pewnej części kapitału.

## Zawód niemiecki w Eupen-Malmedy

(d) Berlin. (KAP). Niemcy nie są zadowolone z wyniku wyborów do parlamentu belgijskiego w okolicach przygranicznych, jak Eupen i Malmedy, gdyż mimo usilnej agitacji przedwyborczej niemiecka „Heimatfront” nie uzyskała większości głosów. Świadczy o tym m. i. artykuł we „Frankfurter Zeitung”, która stwierdza „pewne niepowodzenie”, za które winę ponosi — zdaniem tego pisma — przede wszystkim duchowieństwo katolickie, przeciwstawiające się ideologii narodowo-socjalistycznej. „Frankfurter Zeitung” oburza się zwłaszcza na biskupa Leodium, którego list pasterski odczytano z ambon, oraz na księży jego diecezji.

## Cierpisz?... stosuj zioła Mgr. Wolskiego

na każdą chorobę specjalna mieszanka:

- PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,**  
woreczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce — zioła ze znakiem „BILLOSA”
- PRZY OTYŁOŚCI,**  
na tle wadliwej przemiany materii — zioła ze znakiem „DEGROSA”
- PRZY BEZSENNOSCI,**  
nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — zioła ze znakiem „PASIVEROSA”
- PRZY BOLACH GARDŁA (ANGINACH),**  
krtani, migdałków zapaleniach dziąseł i okostnej — zioła ze znakiem „LARYNGOSA”
- PRZY KASZLU,**  
zaflegmieniu, duszności i wszelkich cierpieniach dróg oddechowych — zioła ze znakiem „PULMOSA”
- PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,**  
zaburzeniach żołądkowo-kiszkowych i do uregulowania trawienia — zioła ze znakiem „GASTROSA”
- PRZY CIERPIENIACH NEREK, PĘCZERZA,**  
miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwości dróg moczowych — zioła ze znakiem „UROSA”
- PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE** ng 97745  
i bólach ischiasu — zioła ze znakiem „REUMOSA”

Do nabycia w aptekach i drogeriach  
WYTWORNIA: WARSZAWA — ŻŁOTA NR 14  
Reprezentacje w Ameryce. Oddział własny w Londynie.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

## Płatności podatków w kwietniu

W kwietniu płatne są następujące podatki:

Do dnia 5 kwietnia — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii w czasie od 16—31 marca rb.; do 20 kwietnia — tenże podatek pobrany w czasie od 1—15 kwietnia 1939 roku.

Do dnia 7 kwietnia — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w marcu 1939 r.

Do dnia 15 kwietnia — pierwsza rata (półroczna) podatku dochodowego od uposażeń z tytułu różnicy, wynikającej z kumulacji uposażeń, otrzymanych w 1938 r.

Do dnia 25 kwietnia — zaliczka miesięczna na podatek obrotowy za

1939 r. w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w marcu 1939 r., przez wszystkich płatników, prowadzących prawidłowo księgi handlowe.

Do dnia 30 kwietnia — I rata (półroczna) podatku gruntowego za 1939 r.

Do dnia 30 kwietnia — I rata (półroczna) podatku od lokali za 1939 r.

Do dnia 1 maja — przedpłata na podatek dochodowy na rok podatkowy 1939 — przez osoby prawne, w wysokości połowy podatku, jaki przypada od zeznanego dochodu.

Ponadto płatne są w kwietniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym mie-

## SUKNIE - PALTA - KOSTIUMY - FUTRA

POLECA

DOM MODELOWY Kozłowska-Mikulska

Łódź, Piotrkowska 136  
telefon 231-99

Przyjmuje zamówienia z własnych pierwszorzędnych materiałów. Ceny umiarkowane



# Prawdziwa sztuka w muzeum Bartoszewiczów

Z wystawy obrazów, ofiarowanych Łodzi przez ś. p. Karola Eiserta



„Patrol” — Wojciech Kossak

Łódź, 7. 4. — W Muzeum im. Bartoszewiczów w Łodzi udostępniono zwiedzanie wystawy dzieł, darowanych miastu przez ś. p. Karola Eiserta.

Dwie sale zostały zupełnie zapelnione. W drugiej przykuwają oko widza dzieła z okresu Quattrocenta włoskiego (XV w.). Najstarszy dyptyk (obraz podwójny) szkoły Gentilla du Fabriano

## REUMATYZM

ścisias oraz wszelkie nerwobóle usuwa „SAPOMENTHOL“ Matull. Zadać w aptekach i drogeriach. n 7831

przedstawia dwie postacie: na pierwszej części z lewej jest anioł o typowo włoskim rysunku z echami Gista w płynnych szatach; w tle płaska stylizacja granatu. Druga część: prawa — przedstawia św. biskupa w tle stylizacje granatu, które są bardzo

typowe dla całego gotyku i spotyka się je po przez wiek XV i XVI, tak w obrazach, jak i w tkaninach (złoto i srebrnolite brokaty i altembasy włoskie).

Następny średniowieczny eksponat, to obraz Matki Bożej, wykwiłtnie rysowany, o szlachetnej gamie koloru.

Tak dyptyk, jak i obraz Matki Bożej są jedynymi przedstawicielami malarstwa średniowiecznego w „galerii Eiserta”.

Najpełniej i najlepiej skolekcjonowano wycinek malarstwa flamandzkiego z okresu manierystycznego naturalizmu. Sztuka ta drobno-mieszczancko-chłopska kipi życiem: formę rozsadza dynamika, pełna bezpośredniości i zmysłowości. Rubaszny Jakób Jardens stoi na czele tej sztuki.

Jednym z najcenniejszych dzieł zbioru jest obraz o tematyce religijnej, przedstawiający prawdopodobnie czterech ewangelistów.

Obraz „Bachanalie” pochodzi z końcowego okresu twórczości Jardensa. W tym dziele znać wpływy Rubensa, któremu pod koniec swej twórczości uległ Jardens. Treścią tego obrazu jest sielanka.

W doborze tematów artyści tej epoki często uwzględniali gusta szerszych warstw. Często swoje dzieła sprzedawali na jarmarkach, gdzie je nabywano do ozdoby karozem i gospód. Kupowali dzieła często bogatsi mieszcianie i chłopci.

Dalsze obrazy stoją również na bardzo wysokim poziomie. Na czoło wysuwają się: „Głowa świętego” Piotra Van Lind, oraz „św. Rodzina” obraz ze szkoły Van Dycka.

Malarstwo niemieckie XIX w. reprezentuje dużych rozmiarów obraz „Rzucanie kości o szaty Chrystusa” Fryderyka Undego. Obraz przedstawia wspaniale malowane typy żołnierzy. — Unde jest przedstawicielem malarstwa, odtwarzającego środowisko robotnicze. Fryderyk Unde uwspółcześniał życie Chrystusa. Przedstawiał Chrystusa w chacie, czy suterynie, Chrystusa, który przemawia do robotników czy chłopów.

Malarstwo polskie reprezentują w zbiorze „Sędziwoj” jedno z lepszych dzieł Jana Matejki: soczyste i bogate w kolory, prześlicznie malowane wnętrza i po-



„Dyptyk” Gentil du Fabriano

ta Jacentego, któremu rozbił czaszkę oraz ranil jego matkę Jadwigę, łamiąc jej lewe przedramię. Dobrakowskiego aresztowano.

## Członkowie S. N. przy grobie Chrystusa

Łódź 7. 4. Członkowie Stronnictwa Narodowego w mundurach trzymali straż honorową przy Grobie Chrystusa w katedrze św. Stanisława Kostki, w kościele św. Krzyża i w innych świątyniach.

## Zatarg w przedzalni Brzezińskiego

Łódź, 7. 4. W przedzalni Izaaka Brzezińskiego (Pomorska 98) powstał zatarg na tle zamierzonej redukcji.

## Paczki żywnościowe dla najbiedniejszych

Łódź, 7. 4. W dniu wczorajszym rozdzielono między 14 tys. dzieci w szkołach powszechnych paczki świąteczne. W ramach „Pomocy Zimowej” rozdzielono poza tym 8 tys. paczek. Osobno Starostwo Grodzkie podzieliło kilkaset talonów na paczki świąteczne dla najbiedniejszych.

## Nieszczęśliwy wypadek woźnicy

Łódź, 7. 4. Na ul. Brzezińskiej przybyły na targ z Lipin 37-letni Jan Rosiak spadł z wozu na kamienie i doznał pęknięcia podstawy czaszki.

## Kamienie żółciowe

powstają stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórę, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną

opona i detka rowerowa

elastyczna  
trwała  
lekka  
przebiegła  
tania  
polska

**STOMIL**

n 10 131

stacie. Całość pełna stylu tego wielkiego mistrza.

Dalej przykuwa wzrok symboliczny obraz Jacka Malczewskiego pt. „Intermezzo” utrzymane w jasnej, harmonijnej gamie kolorów. Malarstwo batalistyczne ma swego przedstawiciela w obrazie Wojciecha Kossaka z najlepszego jego okresu.

Całość zbiorów Muzeum przez dar Karola Eiserta wybitnie zyskała.

JAN MIGDAŁSKI

R 2/38 b

**Persil**

pierze wszystko

Wyrób Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil” w Bydgoszczy

## Zyczenia Świąteczne

Starodawnym zwyczajem przyjęte jest składać z okazji świąt życzenia. Zgodnie więc z tradycją dopełniamy tego obowiązku.

Zyczymy:  
Panu Kwapińskiemu — powrotu do starej rodowej „Chałupki” i oby pocałunek p. Zygelbojma, „cerdecznego przyjaciela”, był mu lekki.

Panu Purlalowi — aby nie przyśniły mu się w czasie biogiego odpoczynku koszarne kicze żydowskie z miejskiej galerii tak zwanej „sztuki” nowoczesnej.

Panu dyr. Potkańskiemu — nowego kina i jak największych dochodów z niego, aby mógł wreszcie zapłacić robotnikom należność z przed dwóch laty.

Panu Więckowskiemu — aby pozbył się rozdwojenia żądzi i zdecydował się: czy jest historykiem czy okulistą.

Panu Jawnikowi Malinowskiemu

— aby święconka uspokoiła mu wzburzone nerwy.

Panu Zygelbojmowi — dalszych pocałunków prezydenckich.

Uszerowi i Maksowi Kohnom — aby im darowano podatki i nie zamknięto do obozu izolacyjnego.

Naumowi Eitingonowi — nowego transportu sowieckich skór i udzielenia dewiz na plantacje bawełny w Brazylii.

Elektrowni łódzkiej — podwyższenia cen za prąd.

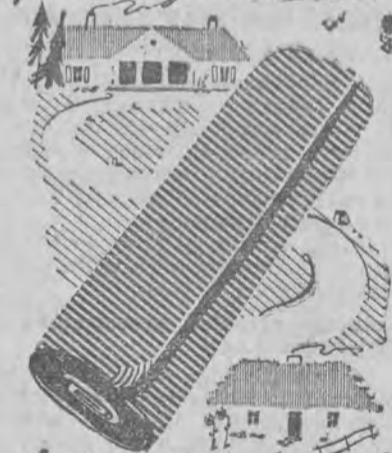
Rotary Klubowi — aby jak najmniej miał „Grossów” i aby go nie rozwiązano.

## Krwawy spór graniczny

Łódź, 7. 4. We wsi Igota na tle sporu granicznego Jan Dobrakowski szpadlem zabił swego stryjecnego br-

Fig 3764/5-P. 3559/08

produkt pracy polskiego dworca



i kresowej wsi

**SAMODZIAŁ**

„Leszczków”

Zakłady Rolniczo-Przemysłowe ROMANA ŻUROWSKIEGO

Łódź, Piotrkowska 86

## Charakterystyczna redukcja

Łódź, 7. 4. Jan Pabiś, niewinniony — jak wiadomo — w procesie o zabójstwo członka PPS Wacława Szmalca, został z dnem 7 kwietnia zwolniony z pracy w zakładach Ejtingona. Powodu zwolnienia nie podano.

„CHOLEKINAZA” H NIEMOJEWSKIEGO  
Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apiek i skład apteczne.







# Wszystkim sezonowcom należy dać pracę

Co mówi prezes zarządu okręgowego „Pracy Polskiej” Henryk Szulc o gospodarce budżetowej miejskiej?



Prezes zarządu okręgowego „Pracy Polskiej” Henryk Szulc

W związku z uchwaleniem budżetu miasta na rok administr. 1939/40 przez Radę Miejską i przekazaniem go władzom nadzorczym celem zatwierdzenia udaliśmy się do prezesa Henryka Szulca, generalnego referenta budżetowego z ramienia radzieckiego Klubu Narodowego, z prośbą o oświetlenie tego budżetu z punktu widzenia narodowej polityki i potrzeb polskiej ludności miasta Łodzi.

— Uważam, jak zresztą wszyscy moi koledzy klubowi — mówi prezes Szulc — że zaprojektowany przez dawny komisaryczny Zarząd Miejski, a uchwalony obecnie budżet, jest zarówno po stronie dochodów, jak i wydatków optymistycznie ujęty. Podstawą budżetowania jest oparcie gospodarki miejskiej na normalnych dochodach, czy to z podatków, czy z przedsiębiorstw własnych, dotacji i subwencji — oraz na zaciągniętych kredytach.

— W budżecie zwyczajnym w dziale spłaty długów oraz w budżecie nadzwyczajnym na prowadzenie robót publicznych mamy do czynienia ze znacznymi pozycjami, które są zaciągane pod zastaw trwałych walorów miasta i absorbują w budżecie zwyczajnym na ich spłatę 18,83 pct ogólnej sumy budżetu zwyczajnego.

— W związku z tym warto poddać choć pobieżnej ocenie stan faktyczny obecnego majątku miejskiego, który jest podstawą zastawu przy zaciąganiu pożyczek.

— W budżecie zwyczajnym wykaz nieruchomości szacowany jest na powyżej 75 milionów złotych. Niektóre jednak pozycje, jak budynki, nie zostały oszacowane według ich obecnej rynkowej wartości, lecz zachowano cenę nabycia, która odbiega co najmniej od rzeczywistości o 30 procent. Dla przykładu wskaże, choćby osiedle Montwiła Mirskiego, wybudowane kosztem 20 milionów złotych, przy czym metr sześcienny kalkulował się 77 zł, co w porównaniu z dzisiejszą ceną 46 złotych za metr sześcienny z uwzględnieniem wszelkich nowoczesnych instalacji — wydaje się mocno nierealnym szacunkiem. Inne nieruchomości, jak tereny leśne zostały zwaloryzowane i w sposób sztuczny oszacowane grubo powyżej ceny zakupu. Papiery wartościowe i lokaty wykazują spadek, który jest skutkiem wyzbywania się pełnowartościowych akcji przez Zarząd Miejski względnie zastawiania ich jako gwarancji na zaciągnięcie pożyczki.

— W tych warunkach należy przyjąć, że ogólna wykazana wartość majątku 175 milionów jest mocno przesadzona.

**ZAPYTA SIĘ NIEJEDEN ZE ZDZIWIENIEM DLA CZEGO PRZYJĘTO TAKIE ZASADY SZACUNKOWE MAJĄTKU MIEJSKIEGO?**

— Odpowiedź na to jest jednak prosta. Chodziło o to, aby usprawiedliwić zadłużenie miasta przez socjalistów i rządy komunistyczne, zadłużenie wynoszące rzekomo tylko 40 pct — podczas gdy zadłużenie faktyczne w wysokości 66 milionów zł wynosi w stosunku do realnie szacowanego majątku miejskiego przeszło 50 pct.

— Dalsze zadłużanie miasta kryje ogromne niebezpieczeństwo równowagi i celowości gospodarki miejskiej, albowiem pociąga ono za sobą konieczność zwiększenia kredytów na spłatę długów, co razem z wydatkami na administrację obciąża budżet zwyczajny do 47 pct ogółu wydatków, czyniąc budżet wydatnie konsumpcyjnym.

— Tak pojęta gospodarka przewiduje na rzeczowe wydatki związane z funkcjonowaniem opieki społecznej, zdrowia, oświaty i utrzymaniu dróg publicznych wszystkiego 53 pct ogółu wydatków, co jest niewspółmiernie ma-

ło w stosunku do potrzeb polskiej ludności miasta Łodzi.

Klub radnych Obozu Narodowego, licząc się z tym faktem, zaproponował skreślenie, względnie obniżenie całego szeregu pozycji nienzasadonych, wykazując możliwość zaoszczędzenia sumy około miliona 900 tys. złotych.

— Oszczędności te w myśl naszego założenia miały być zużyte na podwyższenie poborów najniższych grup pracowników miejskich, powiększenie kredytów na konserwację bruków, podwyższenie sum na dokarmianie, na odzież dla dzieci, na przeznaczenie pół miliona na

F. O. N. oraz na rozszerzenie robót inwestycyjnych (sezonowych).

**— A JAKIE JEST ZDANIE PANA PREZESA O BUDŻECIE NADZWYCAJNYM?**

— Preliminowana w budżecie nadzwyczajnym suma niespełna 13 milionów złotych nie ma jeszcze pokrycia w całej pełni. Nie wątpię jednak, że gdyby obecny Zarząd Miejski poczynił niezbędne starania w Funduszu Pracy, oraz innych tanich źródłach kredytu, to sumę powyższą bez większego trudu uzyska.

— Optymizm ten jest uzasadniony, jeśli uwzględnimy, że obecny Zarząd cieszy się zaufaniem czynników miarodajnych i sympatią u czynników lo-

kalnych.

**— A CZY PAN PREZES NIE MOGLBY WYTŁUMACZYĆ, DLA CZEGO OBÓZ NARODOWY, MAJĄC POWAŻNE ZASTRZEŻENIA DO POSZCZEGÓLNYCH POZYCJI BUDŻETU, GŁOSOWAŁ ZA BUDŻETEM?**

— Wychodziliśmy z założenia, że za budżet ten całkowitą odpowiedzialność ponosi obecna większość socjalistyczno-żydowska. Rozumiejąc, że nieuchwalenie w terminie budżetu może spowodować odroczenie rozpoczęcia robót sezonowych, a w związku z tym dalszą zwłokę w zatrudnianiu bezrobotnych, — głosowaliśmy za budżetem.

— Dając Zarządowi Miejskiemu budżet Klub radnych Obozu Narodowego będzie pilnie śledził jego wykonanie, a przede wszystkim będzie domagał się, jak najszybszego pełnego uruchomienia robót sezonowych.

— I LU  
Żydowski Instytut Naukowy w Warszawie rozstał do właścicieli-Żydów zakładów włókienniczych specjalne kwestionariusze ankietowe w języku polskim i żydowskim. Kwestionariusz ten dostał się również do rąk niektórych Polaków.

Jaki jest cel tej ankiety? Ma ona w pierwszym rzędzie na celu próbę cyfrowego ujęcia stanu zatrudnienia żydowskich robotników i pracowników w przemyśle włókienniczym, co — wedle zdania autorów tej ankiety — pozwoli naświetlić ogólne procesy zachodzące w żydowskim życiu gospodarczym.

Ankieta ma cel wyraźny i przejrzysty. Chodzi o stwierdzenie jak daleko sięga penetracja żydowska do dziedzin do tej pory przez Żydów mało obsadzonych, mianowicie w dziedzinie zatrudnienia w poszczególnych zakładach.

Jest faktem, że ostatnio, na skutek akcji odżyźnieniowej w handlu i rzemiośle wielu Żydów przechodzi do fabryk w charakterze robotników.

Otóż ankieta owa ma na celu przede wszystkim połączenie wszystkich Żydów-robotników w przemyśle włókienniczym, stwierdzenie stanu obecnego i przygotowania planu do dalszego opanowania zakładów pracy. (m)

## Kino „CORSO” w Łodzi

Wielki podwójny program świąteczny. Poraz pierwszy w Łodzi NAJBARDZIEJ EKSCYTUJĄCY Z WIĘZIENNYCH FILMÓW

Wstrząsający dramat o zdesperowanym 1) więźniu i niebezpiecznej kobiecie

„Więzień Nr 4328”

w rolach głównych: Dick FORAN — June TRAVIS — John LITEL

2) „WSZYSTKO DLA DZIEWCZYNY”

w roli gł. król komików Buster KEATON

Nadprogram: Komedyjka kolorowa

## Zajścia na terenie Widzewskiej Manufaktury

Rannych zostało 19 osób w tym 4 ciężiej

Łódź, 7. 4. Jak już donosiliśmy, w czwartek na terenie Widzewskiej Manufaktury nie wypłacano robotnikom należności tygodniowych. Wobec tego zostały zatrzymane wszystkie oddziały fabryczne i robotnicy wylegli na podwórce.

Według otrzymanych przez nas informacji na zgromadzonych robotników rzucono z gmachu fabrycznego flaszkę, która raniła jedną z robotnic. Doszło do zajść.

Ranne zostały ciężiej 4 robotnice, a mianowicie: Stanisława Nowacka, Klementyna Lemańczyk, Maria Krzemieńska i Maria Józwiak. Poza tym opatrzone na miejscu około 15 osób. Policja prowadzi dochodzenia. Kilka osób zatrzymano.

Dopiero późnym wieczorem w czwartek administracja Widzewskiej Manufaktury wypłaciła robotnikom tygodniówkę.

## Uwaga wyborcy Polacy w Pabianicach

Główny Komitet Wyborczy Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego), chcąc przyjść z pomocą wyborcom poradą i wyjaśnieniami, utworzył następujące biura informacyjne Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego):

Głównego Komitetu Wyborczego Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego) przy ul. Orlicz-Dreszera 5 (lokal „Oregdownika”) otwarte codziennie od 10—12 i 16—20.

dla Okręgów wyborczych: I i II w lokalu „Pracy Polskiej” przy ul. Po-

morskiej 14 otwarte codziennie od 19 do 21.

dla Okręgów wyborczych: III, IV i V w lokalu Stronnictwa Narodowego Koła im. St. Wacławskiego przy ul. Pułaskiego 13/15 otwarte codziennie od 18—21

dla Okręgów wyborczych: VI, VII i VIII w lokalu Stronnictwa Narodowego Koła im. Bolesława Chrobrego przy ul. Bugaj 16 otwarte codziennie od 18—21.

Każdy wyborca szukający porady, otrzyma ją w powyższych biurach.

## Robotnik polski płacić musi ciężki „haracz” za światło

Za to żydzi - przemysłowcy płacą grosze — Tak rządziła i dbała o robotników spółka socjalistyczno - „sanacyjno” - chadecko - wendlerowska Rady Miejskiej w Pabianicach

Pabianice, 6. 4. Pabianicka zdekompletowana Rada Miejska, gospodarująca przez spółkę socjalistyczno - sanacyjno - chadecką — skończyła swój optakany żywot, wskutek rozwiązania jej i rozpisania nowych wyborów, które odbędą się w dniu 23. bm.

Nieź to spółka ta obiecywała zdziałać. Nie udało się jej jednak z często rzuconych dla efektu obietnic — wywiązać. Wymienimy tutaj dla przykładu tak ważną sprawę obniżki ceny prądu świetlnowego, wyczerkiwanej od dawna już przez wielkie rzesze robotników. Poszła ona po prostu ad akta. O wszystkim, coby należało zrobić dla siebie, by wykorzystać swoje niepodzielne wpływy w Radzie, pamiętano, ale o tej obniżce dotyczącej świata pracy, przez dwa lata gospodarująca z całą swobodą Rada socjalistyczno-sanacyjno - chadecko - żydowska poważnie nie pomyślała. Na ostatnich posiedzeniach raz po raz ktoś z pp. radnych coś wspominał, ale na tym się skończyło i cała ta sprawa utkwiała na martwym punkcie. Daje to dowód i przykład, że podobne sprawy musiały być dla tej spółki radzieckiej obojętne, czy też mało ważne.

Socjaliści mieli przecież w Radzie Miejskiej „ważniejsze” sprawy na głowie. Musieli przede wszystkim swojemu towarzyszkowi wiceprezydentowi Szczerkowskiemu fotele i byt zabezpieczyć, musieli mu bardzo znacznie pensję podwyższyć, musieli mu wreszcie uchwalić wysługę lat pracy „bezinteresownej” (oczywiście) tylko w oczach otumanionych robotników) w socjalistycznym związku, dając mu wcześniejszą i wyższą emeryturę. Zaznaczyć tu trzeba, że uchwalili to wspólnie z frakcjami „sanacyjną”, chadecką i żydowską.

Ale uchwalili obniżkę ceny prądu, który żydowski przemysłowiec dostaje za grosze, a za który robotnik płacić musi ciężki „haracz”, tego pomimo tylokrotnie powtarzanych obietnic nie zrobiono.

Teraz dopiero, kiedy Rada Miejska się rozleciała, radni spółki socjalistyczno-sanacyjno - chadeckiej, frakcja p. Wendlera i Żydzi wyrażają zdziwienie dlaczego to miasto nie obniża ceny prądu i dlaczego płacił za prąd Łódzkiemu Tow. Elektr. drożej od Pabianickich Zakładów Włókienniczych.

Robią to teraz, ażeby robotnikom przed wyborami zamydlić oczy i wykręcić się od

winy za takie niedbalstwo. Gdy była możliwość cenę prądu od Ł. Tow. Elektr. taniej wytargować, to radni spółki „sanacyjno-socjalistyczno - chadeckiej” przeciwstawiali się klubowi radnych narodowych, walczącemu o korzystniejszą umowę o dostawę prądu i wbrew protestom tegoż klubu umowę na gorszych warunkach od proponowanych przez radnych narodowych uchwalili, co spowodowało wówczas radnych narodowych do złożenia swoich mandatów.

Za to dziś socjaliści, „sanacja” i wendlerowcy, chodząc po wyborcach po podpis na swoje listy kandydatów do Rady Miejskiej — deklamują znowu o konieczności obniżki prądu i kwestionują przez siebie uchwaloną umowę, a nawet równocześnie przedkładają jakieś petycje do Magistratu o obniżkę ceny prądu.

Spóźniona jest Wasza „troskliwość”. Trzeba było działać, jak byliście jeszcze radnymi. Na to „bujanie” robotnik nie da się nabrać i wie też bardzo dobrze co o tych „obroncach” sądzi i jak ich przy wyborach potraktować.

**Dr med. A. MILKE**  
specjalista chorób serca, krwi i płuc  
Łódź, ul. Wólczańska 62 — przyjmuje  
5—7, telefon 24-299 — elektro-kardiografia  
N 5003



# Kariera panny Maniusi

współczesna — napisała Helena Filochowska

skreśliła

nowela

14)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Panna Manusia, uroczą lecz biedną stenotypistką, śniąc w skrytych marzeniach o „królewicu z bajki”, poznaje w Warszawie przystojnego oficera misji francuskiej, Jeana (Jana) Dupont. Koleżanki biurowe, które nazywały Maniusię „głupim cielątkiem” zazdroszczą jej „kariery” i szczęścia. Jean zakochuje się w pięknej i szlachetnej Polce, i zawarłszy z nią związek małżeński, zabiera ją z sobą do dalekiej Afryki. Po pierwszszym upojeniu miłosnym, Manusia z przerażeniem widzi, że rzeczywistość jest zupełnie inną, niż sobie to wymarzyła w dziewczęcych snach. Manusia w nowym otoczeniu czuje się obcą i osamotnioną. Gdy na domiar złego śmierć zabiera jej jedyne dziecko rozpacz Maniusi nie ma granic. W tej ciężkiej chwili jedyną dla niej pociechą jest rozmowa z kapłanem wojskowym, który tragiczną opowieścią o okrucieństwach „czerwonych” w Hiszpanii wywołuje głęboki wstrząs moralny w duszy osamotnionej, w obce środowisko rzuconej dziewczyny. Po powrocie do domu Manusia konfrontuje rzeczywistość z marzeniami, jakimi poita się w dalekiej dziś Warszawie, gdy pracowała jeszcze w biurze. W szarej pustce codziennego oczekiwania na powrót męża, zajętego ciągle sprawami służbowymi, Manusia dochodzi do przekonania, że jej ukochany Janek staje się coraz bardziej obcy i daleki. Na kanwie wspomnień Manusia przypomina sobie swą serdeczną przyjaciółkę, Rosjanke Tamare. Gdy więc pewnego dnia Jean zapowiada dłuższy wyjazd, Manusia udaje się do Tamary z wizytą. Tamara przyjmuje swą przyjaciółkę z serdeczną wylewnością. Dwie te istoty, rzucone wyrokami losu na obczyźnie, snują nici wspomnień przeszłości, pełnej słońca ale i gromów i zawodów. Tamara, uśmiechnięta, nazywa Maniusię pieścizną „Blanchefleur” — Białym kwiatem.

Oczy Tamary czekały na odpowiedź, ale tylko jej właściwa, jakaś motyla, holośnie czujna delikatność nie pozwoliła zadać Maniusi pytania, czy bywała w życiu głodna. Wiedziała, że są duże pozornie jasne i pogodne, a tak pełne ran, że najłżejsze dotknięcie może je zaognić i rozkrwawić i stary, podleczoney ból uczynić znów nieznośnym.

Ale Manusia odgadła nieme pytanie Tamary, zaróżowiła się i zawołała z tryumfem:

— Bulka z salcesonem! Kochana warszawska „kajzerka” grubo naładowana słonym, tłustym i pieprzonym o boskim po prostu smaku salcesonem! Ach, Tamaro, ta bulka, zastępująca przy końcu każdego miesiąca drugie śniadanie, obiad i podwieczorek i dosłownie pożerana w piekielnym zgiełku remingtonów, to chyba najpiękniejszą wspomnienie mojej młodości. Rano, przed pójściem do biura, wypijałam w szalonym pośpiechu szklankę parzącej mi podniebienie herbaty, zjadałam kawałek suchego chleba i pędziłam do biura. Po drodze kupowałam bulkę i ciwierz — słyszysz, Tamaro? — aż ciwierz funta salcesonu. I już o jedenaście bywałam tak głodna, że po prostu marzyłam o tej bulce, popijanej słodką, mocną herbatą.

Zwiesiła na piersi głowę i mówiła, jak przez sen, jak do samej siebie:

— Przerabiało się starą taftową bluzkę na kapelusz, tygodniami marzyło się o podzieleniu bucików, o pójściu do kinematografu, o kupieniu reprodukcji Wattsa, czy Malczewskiego... Poranek symfoniczny w Filharmonii był

szczytem ziemskich rozkoszy, a para nowych rękawiczek niemal ze szczęściem. A właściwie szczęściem był każdy dzień, każda godzina, każda chwila, tylko się o tym nie wiedziało. I za oknami pełnego stuku remingtonów biura była Warszawa, Tamaro. Ta moja ukochana Warszawa, strojna i pełna nędzy, głodna i po królewsku rozrzutna, uśmiechnięta i zalana łzami, bijąca milionem serc, z których najgorsze, najbardziej upadłe jest jeszcze pełne miłości bliźniego, liłości i dobroci...

Tamara wyciągnęła rękę, przekreśliła jakąś śrubkę i nagle zaślśniła tarczą ukrytego w ścianie aparatu radiowego. Igła zatrzymała się na magicznym słowie *Varsovie*. Cichy, stłumiony, jakby przez sen słyszany nokturn Szopena rozdarł duszę na dwoje i zaraz potem utulił ją, jak miłujące ramiona matki.

Manusia zamarła w zaskłaniu. Jej drobna, delikatna twarz zniechęcała w bolesnej i pełnej słodyczy zadumie. Poglębiły się cienie pod przymkniętymi oczami i na ustach zastąpił stary, nieskończenie smutny uśmiech. Było w niej coś zmiążdżonego, zabitego przed rozkwitem, coś zgaszonego przed wschodem słońca.

Tamara patrzyła na nią w milczeniu. Już oddawna chciała jej pomóc, ocalić ją przed tym mrozem życia, w którym Manusia kosztowała bez skargi, rozpaczy w przeczuwanym mroku jej dni choćby jedno tylko światelko. Domyślała się, że jej życie jest ciemnym, wstydliwie zamieszonym dramatem. Widziała ją bezradnie blakającą po pustym, brzydkim i zimnym domu, gorzko płaczącą z tęsknoty do kraju, związaną z cudzoziemcem, który nie umiał zastąpić jej ojczyzny, ukolysać bólu po umarłym dziecku, obdarzyć czułością i zrozumieniem jej głodnego promyka ciepła i dobroci polskiego serca.

Zadrżała. Zobaczyła samotnie przeplakane noce Maniusi, otchłanie, rozwierające się co chwila u jej małych, w tanie pantofelki obutych stóp, rozpaczliwą pustkę jej życia u boku obcego człowieka, w obcym, bez jednej bliższej duszy kraju, ale o nic nie zapytała. Czekala.

Manusia, nie patrząc na nią, powiedziała z zadumą:

— Że też uczeni nie wynaleźli jeszcze takiego barometru, dzięki któremu człowiek mógłby wiedzieć na pewno, kiedy jest szczęśliwy. Bo nigdy nie wie się na pewno, kiedy jest się naprawdę szczęśliwym. Ciągle czeka się na jakiś zenit, na jakąś pełnię, która może nawet nie istnieje. Przecież moje biuro na Wareckiej, bułka z salcesonem, Stare Miasto w blasku księżycy i ten miły, wesoly pokójki niemal na poddaszu, to właśnie było szczęście, a ja o tym nie wiedziałam — zwiesiła bezradnie na piersi jasną głowę.

— Może zaczniesz mówić, wiedząc, że nigdy nie osmielę się zapytać? Może pozwoli mi pomóc sobie? — pomyślała Tamara i odpowiedziała z namysłem:

— Tak, przydałby się taki barometr. Przydałby się szczególnie dla ludzi, którzy za mało, za krótko czy za rzadko bywają szczęśliwi. Ci właśnie nie wiedzą.

Manusia podniosła głowę i wpatrzyła się w światło, plonące pod jedwabnym abazurem wysokiej, w czyslowanej miedzi lampy. Upewniła się, że Tamara ma spuszczone powieki, opłotła mocno kolana rękami i mówiła z pozornym spokojem:

— Chciałabym pracować, Tamaro. Pracować poza domem, naturalnie. Mam tyle wolnych godzin, tak trudnych do zniesienia od śmierci dziecka. Ale jako żonie oficera podobno nie wolno mi ani pisać na maszynie, ani pracować jako pielegniarka. Od rana do późnego wieczoru z wyjątkiem jednej, przeznaczonej na obiad godziny, jestem sama. Mieszkamy na dalekim przedmieściu i od pewnego czasu boję się po prostu tej głuchej ciszy i pustki. O czwartej po południu już jest ciemno i tak okropnie smutno, Tamaro. Gdyby był przynajmniej ogień w kominku — uśmiechnęła się z nagłym, bolesnym złośliwym.

— Ja tak ogromnie kocham ogień, Tamaro. Nie tylko dla ciepła, którego mi także bardzo brak, ale ogień to chyba najwierniejszy przyjaciel ludzi samotnych i nie bardzo szczęśliwych na takiej, jak ta, niedobrej dla naszych słowiańskich serc obczyźnie. Ale ty wiesz, Tamaro — udawała wesołość — z jakim bohaterstwem Francuzi znoszą zimno w swoich nieopalanym mieszkaniach. Niesposób im wytłumaczyć, że ciepło jest czymś w rodzaju szczęścia w miniaturze, a może nawet, niezbędnym warunkiem, aby ludziom było dobrze, aby byli sobie bliżsi i miłsi. Ale oni nie lubią wydawać pieniędzy ani na ogień, ani na jakiś obrazek, czy statuetkę. U nas w Polsce nawet biedakom umilają życie drobniutki ozdabiające mieszkanie i ciepły piec nie jest zbytkiem, ale koniecznością. Wypije się „na kolację” szklankę herbaty z chlebem, ale kupi się choćby reprodukcję w ładnej ramce i centnar węgla, bo piękno nam jest równie potrzebne, jak chleb i ciepło. A to mieszkanie jest takie zimne i brzydkie, i od dnia śmierci dziecka podobne raczej do grobu, Tamaro — wyznała niemal szeptem. — Gdybym miała jakąś pracę, łatwiej mi byłoby znieść moją samotność i mogabym czymś pożytecznym wypełnić to moje życie — ...takie okropnie ciężkie — dokończyła w duchu i odetchnęła z ulgą, że nie powiedziała za wiele, że zamilczała, jak zimny, daleki i niedobry stał się człowiek, dla którego opuściła Polskę z dziecinną wiarą i ślepą ufnością w jego miłość.

Tamara zgasła w popielnicze papierosa, potrząsnęła swymi świecami złotem i miedzią kędziarami i zawołała z tryumfem:

— Och, Blanchefleur, naprawdę cuda dzieją się na tym Bożym świecie.

Śmiejąc się, schwyła Maniusię za rękę i wprowadziła ją do swego gabinetu.

Był srebrny i popielaty, jak zmierzch. Szary, gruby dywan tłumił kroki, przez przezroczyście, popielate zasłony okien sycęło się światło stłumione i dyskretnie, jak iagodne przecucie zmroku. Na dużym stole z szarego marmuru piętrzyły się stopy listów i ksiąg rachunkowych, lśniła srebrna rama dużej fotografii Miti Stoepperta w mundurze porucznika Legii Cudzoziemskiej. I przed tą fotografią, jak przed ikoną w ametystowej czarze pachniała jedna świeża, płomienna róża.

— Mój Boże, móc tu pracować... W tej cichej, kojącej szarości, w tym nieporównanym, dyskretnym wykwiencie — westchnęła w duchu Manusia i aż złożyła ręce z zachwytem, jak do modlitwy.

Spojrzała żalostnie, jak na skarb utracony na maszynę do pisania i na telefon. Popielaty stolczyk, fotelik obity szarą skórą, prześliczna, koloru dymu etażerka na księgi i korespondencje, tworzyły kącik zaciszny, wtulony w miękką, srebrną szarość gabinetu.

Tamara przemocą posadziła Maniusię przed maszyną do pisania, odetchnęła głęboko, jakby z ogromną ulgą i pokazując Maniusi stopy listów, zapytała:

— I kto osmielił się zaprzeczyć, że na świecie nie dzieją się cuda? Moja sekretarka, Lidia Spirydonowa, musiała pojechać do Algieru do chorej matki i już nie wróci. A ja, niemądra, od trzech dni lamie sobie głowę, kto mi będzie załatwiał te Himalaje korespondencji, tę Niagarę telefonów, ten potop pilnych obstarunków. Prawda, że mi nie odmówisz, Blanchefleur? — zapytała z mistrzowsko udanym niepokojem. — Nie możesz mi odmówić pod pretekstem, że jako żonie oficera nie wolno ci od kogoś zależeć. Przecież twoim szefem — roześmiała się — będę tylko ja i o fakcie, że objęłaś funkcję mojej sekretarki, a raczej współpracownicy, z wyjątkiem mnie i najwyższej Grubei, nikt nie będzie wiedział.

Oniemiała Manusia patrzyła na Tamare i nie rozumiała.

— Blanchefleur, oto twój remington i wygodny fotelik. Jest gdzieś nawet stolczyk na kółkach do podwieczorku z popielatego drzewa.

Manusia zacerwieniła się gwał-

townie i po prostu zamarła ze szczęścia. Potrząsnęła głową, jak gdyby nie wierząc i pomyślała, że to tylko sen.

— Więc zgadzasz się, Blanchefleur? — rozległ się na jawie, a nie we śnie ciepły i uroczy głos Tamary.

Manusia przycisnęła do wilgotnych od łez powiek dłoń Tamary i mówiła, jak we śnie:



„objęłaś funkcję mojej sekretarki”

— Feeria trwa. Ilekroć myślę o tobie, o twoim domu, Tamaro, mówię sobie: Feeria. Czarodziejski, cudowny, fantastyczny świat, w niczym niepodobny do prawdziwego. I wszystko, co się dzieje u ciebie, jest czarodziejskie, cudowne, nieprawdziwe. Pracować u ciebie, pracować dla ciebie, Tamaro? Budzić się z myślą, że przez kilka godzin będę szczęśliwa i zasypiać w pewności, że jutro znów tu wrócę i pojutrze także? Ach, Tamaro, ja tak przyzwyczaiłam się do faktu, że w moim życiu nigdy nie stanie się nic radosnego, że trudno mi uwierzyć... Kiedy weszłam do tego gabinetu, westchnęłam: Boże, móc tu pracować... I oto —

— Już od jutra zaprzęgam cię do twojego jarzma — śmiała się Tamara, biorąc słuchawkę telefonu. — Będę nie szefem, ale okrutnym „krwiopijcą” bez liłości. Jutro musisz mi napisać ze dwadzieścia piekielnie pilnych listów. Grubciu, to pani?

Szybko i cicho wydała po rosyjsku jakieś polecenie i odłożyła słuchawkę.

— Blanchefleur — zaczęła z zakłopotaniem, udając, że przegląda jakieś rachunki.

Manusia znów zacerwieniła się gwałtownie, ale tym razem z przykrości.

— Wiem, wiem, Tamaro — żartowała z przymusem, odwracając głowę. — Chcesz mi podziękować, jak za najwyższą łaskę, że raczę pracować u ciebie i obmyślasz jakiś fortel, aby mi narzucić zawrotne honorarium i jednocześnie, aby mnie nie upokorzyć.

Pochyliła się nad maszyną, dotknęła końcami palców literki i zbladła lekko. Zobaczyła Warszawę w słońcu, białą kiść akacji za murem znajomego ogrodu, buchające światłami Krakowskie Przedmieście w srebrny, zimowy wieczór i ostatnią w Polsce przeżyłą wiosnę. Zimny, niemal jeszcze skostniały kwiecień, miękkie obłoki na wysokim, błękitnym niebie tchnęły radosną obietnicą, że niedługo zakwitną bzy, że życie będzie pasmem cudownych niespodzianek i że szczęście nie jest wymysłem poetów, ale czeka, wtulone w pachnący mrok majowej nocy.

Położyła palce na literkach, jak na klawiaturze. Znajomy, kochany, od tylu lat niesłyszany stuk! Szybkie, upajające staccato osiemnastu lat, kiedy serce tak ufnie, tak niemądrze czekało na cud, na olśnienie, na feerie życia...

Śmiejąc się przez łzy, wstuchiła się w niarowy stuk małych, poslušnych literek i obróciła ku Tamarze twarz, z której znikły wszystkie cienie, twarz świeżą i jasną, jak oblicze młodej dziewczyny.

(Ciąg dalszy nastąpi)







Srokula, która była szczwanym bydłem i którą już raz wzięto także na taki kawał z koniczyną, gładząc ją potem przez trzy dni w mieście, odwarła gębę od smakowitej trawy miejskiej, potem przekreśliła chytliwe łeb nieco w lewo i ruszyła z rogami do ataku.

Bynia, zmiażdżony naręcze siodkiej koniczynej a krowie całe dźwigane naręcze siodkiej koniczynej a sam, zadartszy do góry długi, nie wygodny chałat, zmykał, ile sił w nogach ku starci, opodal rosnącej wierzbie, ale krowa, smaczną krową, że jej ta koniczyzna i tak nie ucieknie, zignorowała smaczny kasek i wierzbę gnąwszy dla fantazji zadem, pędziła dalej za niemiawistym wrogiem, na którym chciała się widać ze- mścić za głodówkę w mieście.

Bynia, przypadłszy zdyszany do wierzb, schował się przeczornie za jej grubą pień, obserwując z napięciem, z której strony będzie uderzył i widząc, że nadbiega z prawej — przesuwał się śpiesznie na lewo.

Zaczęła się zabawa w myszkę i kota z tym, że myszka była razem z Bynią a kotkiem czupurna Srokula skąpiła Palczaskę. Żyd sapał głośno, jęczał przeraźliwie i od czasu do czasu wołał na ratunek pa- chołków, którzy sami w strachu, przytuleni do drugiej wierzb, nie odważyli się przystąpić do rozjuszo- nego zwierzęcia. Stojący opodal chłopi śledzili pilnie ten pojedynek, ani myśląc śpieszyć z pomocą, czego im surowo zabraniali ich baby, wydzierając się jedna przez drugą:

— A dobrze mu taki Niech się nie pcha pogan je- deni...

— Stary, hej stary! Odpędź to bidle! — krzyczał rozpaczliwie Bynia na Kota, który zamiaszt odpowie- dzi, strześli tylko głośno z bata, jak ze strzelby, co roz- juszło jeszcze bardziej Srokulę.

— 142 —

przylepił taki bęk utrapiony, o którym już słyszał, że ma być wielki „rezynda“ i mądrała, choć to zaledwie od ziemi odrosło.

Stary przyjął jednak chłopca znacznie łaskawiej, gdy mu raz przyniósł na pastwisko wielką kromkę chle- ba z masłem i serem, którą mu Barączowa przez syna posłała za to, że uważał także i na jej krowy. Zajadając świeży, razowy chleb, działek słuchał dość uważnie różnych opowiadań studenta, ale gdy łozio zaczął mówić z entuzjazmem o Polsce, stary popatrzył na niego z niechęcią i otukał:

— Aha! Zachciewa się wam pańszczyzny! Ja za- raz wiedziałem, że te szkoły, to tylko bałamucenie narodu...

Łozio zaprzeczył gorąco i chciał koniecznie prze- konać działka, że się myli, ale nie mógł poradzić w za- den sposób, zwłaszcza że stary, zjadłszy z apetytem śniadanie, poszukał za krowami.

Niezadowolony chłopiec przesiadował Kota dość czę- sto swoją osobą, aż raz, wskazując na jedną z krow i mówiąc o niej, że piasze, natrafił na najczulszą stru- nę starego.

— Ty przecie nie taki głupi — rozgadał się. — A widzisz, bydłako także piasze, bydłako także ciera- pi i wszystko rozumie, choć to niby bydłako tylko. Ono lepsze, niż ludzie, bo nikogo nie ukrzywdzi a za to daje mleko, masło, ser a zli ludzie je na starość mor- na Jezusa w zióbku betlejemskim i chronoło od zióbku, ni panowie w świecie, to je biją pono na mięso, i za to pójdą po śmierci na męki, bo choć bydłako ma duszę tylko na wilię Bożego Narodzenia, ale przecież ją ma a kto ma duszę, tego zabijać jest grzechem śmiertel- nym...

— A kon — pytał łozio zaciekawiony.

— 139 —

należące do miasta a dzierżawione przez starego szyn- karza Bynię, bo za to czekała wielka kara. Sędziwy pastuch, nauczony już niejednokrotnie smutnym do- świadczeniem, pilnował się dobrze, by nie pozwolić chytremu Żydowi zająć ani jednej sztuki ze wsi, bo takie zajęcie krowiny kosztowało nieraz i 5 guldenów a gdy ich zabrakło — trzeba było wówczas odrabiać rękami karę nieradko i przez dwa tygodnie i na naj- gorętszym czasie, bo Żyd inaczej bydłatka nie wydał. Stary, siedząc nad swoją przekopą, wlepił dlatego od czasu do czasu bystry jeszcze wzrok w odległą cegiel- nię miejską, ulubione miejsce do przyczajania się By- ni wraz z uraczonymi wódką, miejskimi pachołkami, którzy upatrzywszy stosowną chwilę, wpadali z po- wrozami na miejskie pastwisko, odcinając bydłu od- wrót od granicznej przekopy i wyławiając przypadko- wo zblakane sztuki.

W takich razach powstawał we wsi groźny okrzyk: zajmują! — i każdy biegł na ratunek, czy krowa nale- żała do niego, czy do sąsiada.

Ale z dziadkiem Kotem miał Barącz trudną sprawę, bo stary był zaciekłym konserwatystą i nie uzna- wał żadnych inowacyj a już na gimnazjalnych studen- tów — to patrzył, jak wilk i z żadnym z nich nie wda- wał się w jakieś tam uczone pogadanki, z których mogła wyninąć tylko cóżra boska, a w którym razie nic dobrego. — Pan jest panem, ksiądz księdzem a chłop powinien być chłopem i ziemi pilnować, bo z tych tam nauk nie będzie ani juszki, ani pietruszki i nikt sobie nie podje, jeżeli chłopot nie da chleba — ucinął każdą rozmowę i zatykał uszy, gdy mu chciano perswado- wać.

Gdy się Barącz do niego przysiadł po raz pierw- szy, stary popatrzył na chłopca ze zgorznięciem i pod- niósł się czym prędzej pod pozorem zawracania bydła, nie siadając z rozmysłem, by się do niego znowu nie

— 138 —

— Panie Kot, Kochany panie Kot!! — jęczał już zmęczony Żyd. — Aj, waj! — wrzasnął nagle, bo go wreszcie krowa dopadła i momentalnie powaliła na ziemię.

Tym razem rzucił się kto żył na ratunek i przepę- dzono niebezpieczną krowę, która jakby nic takiego znowu nie zaszło, dobrała się z kolei do porzuconej ko- niczyny, zajądając ją z wielkim smakiem.

Bynia gramolił się ciężko z ziemi, macając się po bokach:

— Aj, waj, co to za wszekle bidle, zabić mnie chciała, ja do sądu podam — stękał.

Wtem zjawiła się i stara Palczaska, która posły- szawszy pogródki sądem, wsiadła zaraz na niego z pyskiem.

— To ty taki, parchu jeden?! To za to, żeśmy ci ży- cie uratowali?! Czekaj, pomano jedna, ja zaraz wołam moją krowinę — wrzeszczała i złożywszy obie dłonie koło ust, wołała na całe gardło:

— Ne Srokulaa — ne — ne — ne!...

Żyda aż poderwało.

— Co to jest? To rozbój, to gwałt! Dajcie spokój kobieto, ja już nie poskarżę i niech ją cholera zatlu- cze... Ja dziś żadnej krowy nie zajmę, bierzcie sobie wszystkie! Mnie serce boli z takiej wszczekłej krowy! — krzyczał — a zwracając się do narodu ze wsi, skar- żył się płaczliwie, pokazując na pastwisko:

— Nu, pastwisko, to moja dzierżawa, a co mi to za dzierżawa?! To wielkie moje nieszczęście, bo kto płaci? Bynia płaci, a kto pasie? — Wszyscy pasą... Co za interes? To jest męka, to są męczyny a tu jeszcze takie bydło, co chce mordować!...

Barącz, który był świadkiem całego zajścia, pa- trzył odtąd nieufnie na każdą krowę na pastwisku i na wszelki wypadek wołał już wikliny na Starym Wisło- czysku, lub zaciszną dąbrowę.

— 143 —





**NORWEGOWIE — SYNOWIE MORZA**

# ZEW DALEKIEJ PÓŁNOCY

**Bezkrwawa walka o wolność — Roald Amundsen, odkrywca bieguna — Kraina śmiechu, uczciwości i zaufania**

Gdy Dante szedł ulicami Florencji, zjadł chleba i handlujący pieniędzmi usuwali się z jego drogi, a pokazując go palcami mówili splotonym szeptem: — Patrzcie oto zbliża się człowiek, który był w piekle.

O największym dramaturgu norweskim Henryku Ibsenie mówiono wskazując go spojrzeniem:

— Patrzcie oto zbliża się człowiek — wróg ludu.

Przydomek ten, wypowiedziany z ust Norwega wydaje mi się co najmniej niewłaściwym. Postać Norwega jest dostojna — powiedział mi jeden z misjonarzy, który wyjeżdżał na daleką tajemniczą Północ na misję. I rzeczywiście! Jakżeż daleko odbiega jego historia, sztuka, czy literatura poza ramy utartych szablonów innych państw i narodów. Każdy fiord, góra każda, czy wyspa oddzielne tworzyły kiedyś krainy. W każdej takiej krainie wytwarzał się inny lud, z cechami fizycznymi i duchowymi. Łączyło je tylko morze, to potężne, piękne, a nieublagane morze, które w codziennej orce zapisało w duszy rybaka swoje credo. Był okres, gdy dzieje każdej rodziny tworzyły oddzielną historię. Znać państwo owe Sagi, te

spłżowe opowieści o spłżowych ludziach o bohaterskich wikingach? Puszczali się ci ludzie na morze, niszczyli i zakładali państwa. Niszczyli — dopóki bogi pogańskie w nich żyły. Zakładali, gdy Chrystus objawił im się w swej idei miłości. Wtedy z morskich piratów, nieustraszonych zdobywców stali się najślawniejszymi rycerzami Chrystusa.

Norweg, syn morza wychowany nieustraszonymi ciosami grzywiastych fal, na skrzydłach nieskalnej bieli odmetu morskiego wyniesion, tchórzem nigdy nie był. A patriotyzm jego? Jest patriotyzmem człowieka — chrześcijanina. I był takim zawsze. Jarzmu duńskiemu urotowała drogę idea Chrystusowa, która z Danii przysłała do Norwegii. Wyższa była miłość bliźniego od nienawiści Duńczyka, pod którym to związkiem znajdowała się Norwegia. Nadszedł wreszcie czas, że sprawiedliwy Norweg poznał, że jest okamywany przez Duńczyka i rozpoczął

## walkę o wyzwolenie.

Jakżeż szlachetną była to walka z Danią, a później ze Szwecją. Cały prawie wiek 19 trwała ta bezkrwawa walka. Zamiast morderczych narzędzi zmobilizowano własne słowo, pieśń i płótna malarskie.

Bez rozlewu krwi walczone własną muzyką, powieścią i obrazem, stworzonym przez Norwega. Sejm norweski — Storting — rozwiązuje bez reszty kajdany niewoli. Nie pomogły nawoływania i krzyki Szwedów. Chłop norweski, wychowany wśród rozszalałego żywiołu, wśród blasku błyskawic, wśród bezlitosnego, odwiecznego ukochania — ukochania morza,

umie spojrzeć nawet królówi prosto w oczy.

I otrzymała Norwegia wolność. W roku 1905 usamodzielniała się zupełnie. Zwy-



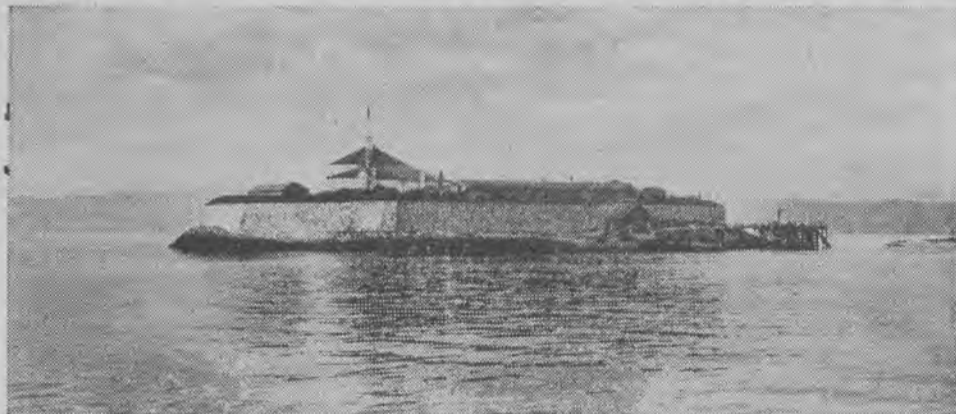
Norweski krajobraz zimowy.

cięstwo Norwega nie zostawiło po sobie nienawiści. Na dowód tego, na króla niezawieszę Norwegii powołano człowieka z kraju, który ich setki lat wyzyskiwał: — Karola Duńskiego. Jest to wielkoduszność w pięknym stylu.

## Człowiek północy

Mieszkańca Norwegii wychowywała owa wspaniałość, groza i potęga, duma i hardość, niewzruszony szlak, który wykrystalizował tyle serc wspaniałych, że choć się wspomni owych nieustraszonych podróżników podbiegunowych, którzy na ołtarzu wiedzy położyli swe życie.

Jakżeż młody jest Roald Amundsen ów odkrywca bieguna południowego, który światu nasunął twarde i surowe, wymagające wnioski życiowe. — Nie dość jest ludzi kochać, społeczeństwo swe kochać, ludzkość kochać i działać dla ich dobrobytu materialnego, a nawet duchowego, lecz więcej jeszcze, nieskończenie więcej ukochać należy dzieła, te wielkie dzieła, które nam ludzi przerastają. By nie być na świecie zbyt cennym, trzeba coś zrobić, coś ponad siebie, większego od siebie. Bez tego życie nie ma żadnego — żadnego sensu.



Wyspka z klasztorem sióstr Elżbietanek koło Trondheim.

## Uczciwi mieszkańcy Oslo

Kasjer pewnego banku w stolicy Norwegii uległ w czasie pełnienia swych funkcji zaćmieniu władz umysłowych. Wypchawszy sobie kieszenie banknotami kasjer wybiegł na ulicę i zaczął na prawo i lewo rozdawać pieniądze. O uczciwości mieszkańców Oslo świadczy fakt, że w godzinę po tym wypadku wszystkie pieniądze, rozdane przez obłąkanego kasjera banku w sumie 69.000 koron znalazły się w posiadaniu banku.

Biednego kasjera na koszt banku wysłano do instytucji dla nerwowo chorych, udzielając mu pełnopłatnego

Amundsen przerósł siebie: 14 grudnia 1914 roku zatknął na biegunie południowym sztandar o barwach narodowych Norwegii, przepasany krzyżem niebieskim i umocował symbol wiary — krzyż od papieża mu dany.

Przypatrzmy się psychice Norwegów — którzy dla nauki walczą, narażają swe życie i za naukę giną. Amundsen, gdy dowiaduje się, że samolot Junkersa wytrzyma 27-godzin lotu, stara się za wszelką cenę nabyć samolot, by zdobyć pierwszy rzut oka na zagadkę Arktyki. Zdobywa samolot. Wypróbuje i tu los podstawi mu nogę: staje motor, Junkers spada, roztrzaskuje się. Amundsen wychodzi cały. Nabywa drugi samolot. Lecz znowu los jest nieublagany. Amundsen zmuszony jest zaraz zawrócić, a przy lądowaniu roztrzaskuje się podwozie samolotu... A samoloty trzeba spłacić, spłaca je wreszcie — ale traci wszystko.

Co robić? Jedzie do Ameryki. To jest kraj możliwości, kraj ryzykantów. Wygłasza po uniwersytetach referaty. Zebrał 85.000 dolarów. Kupuje dwa hydroplany, dowozi je do Spitzbergu i w drogę! Nie do bieguna — na to zresztą benzyny pewnie nie

starczy, ale jak można najdalej! Obejrzed ocean lodów, jak najdalej na własne oczy. Wreszcie ląduje na jeziorku, które niebawem ścieśnia się i zamyka zupełnie.

Rozpoczyna się teraz walka — krótka bo zaledwie 3-tygodniowa, ale stanowczo najpiękniejsza z walk Amundsena z lodami: pięć upartych prób torowania sobie miejsca na start. Za każdym razem ta sama robota — okropna, nadludzka: wygładzić około 500 metrów szerokiej 12 m szosy, zrabować wszystko, co sterczy nad poziomem, zasypać wszystkie wklęsłości i doły, zgarnąć śnieg, grubą metrową warstwę, za każdym razem kilkaset ton i odrzucić go najdalej, by nie zaczepić skrzydłami płatowca o nasypy. I tych pięć śmiertelnych prób robił garstka ludzi prawie dostownie rękami, bo mają tylko jedną łopatę drewnianą i cztery noże podróżnicze.

## Śmiech nieodłącznym towarzyszem ludzi Północy

Pomimo, że życie Norwega jest ciężkie, to jednak spotykamy tam dużo śmiechu. — Szczery, prosty, serdeczny śmiech, może nawet swawolny, ale nigdy nie ochrypliwy od alkoholu.

Wieczorem o godz. 10 miasteczka norweskie zasypiają. Gasną światła i zaciemniają się okna mieszkań. Można u nich spokojnie spać. W mrokach nocy nie czai się złodziej ni morderca.

Radziłbym, by wszyscy zwolennicy i następcy Diogenesa, filozofa i cynika, który swego czasu latarnią daremnie poszukiwał uczciwego człowieka — udali się do Norwegii. Kilka dni w stolicy Oslo starczy, aby stwierdzić, jak daleko sięga uczciwość tych ludzi. W naszych czasach wydaje się, że nie ma narodu na wskroś ucz-



Kaplica sióstr katolickich w Oslo.

ciwego. Tymczasem piękne objawy wzajemnego zaufania spotyka się w Norwegii na każdym prawie kroku. Nie ma w tym żadnej przesady, skoro powiemy, że

trudno tam znaleźć oszustów i złodziei.

Od wczesnego ranka do późnego wieczora sprzedawca gazet stoi na skrzyżowaniu ulic, gdzie jest najliczniejszy ruch. Punktualnie o godzinie 12 opuszcza swe stoisko, ażeby spożyć obiad. Na stoisku pozostawia kapelusz, w którym znajdują się drobne groszaki. Mimo oddalenia się gazeciarza interes idzie normalnym trybem. Klienci podchodzą do kiosku, zabierają sobie sami gazety, wkładają należności do kapelusza i odchodzą. W spokoju sprzedawca gazet zjada sobie obiad, jest bowiem pewny, że nikt go nie oszuka.

Albo inny jeszcze przykład świadczy o uczciwości i zaufaniu. Znany Norweg z Oslo, pan Lunde, wrzucił list do skrzynki pocztowej, zapominając w roztargnieniu nalepić na list znaczek. W każdym innym kraju — zdaje się — odbiorca listu musiałby uiścić dopłatę. W krajach skandynawskich urzędy pocztowe same nalepią potrzebne znaczki i wyeksponują list. Jednocześnie poczta zawiadamia osobę, która wysłała list, że zapomniano nalepić znaczek, wobec czego uprasza się wyłożony znaczek nalepić na załączony blankiet i wrzucić do najbliższej skrzynki. Poczta wierzy i słusznie, bo przekonuje się, iż nadawca listu prawie zawsze spełni swój obowiązek.

Piękne te zwyczaje, które w tym państwie wrosły w psychikę ludzką, stały się konieczną potrzebą ich narodu. Warto więc nauczyć się choć od nich tej pięknej cechy charakteru, jaką jest uczciwość i zaufanie.

KONRAD LASEK



Dziewczeta norweskie w strojach narodowych.





# O PISANKI

Z tych wynika o-pisanek,  
Ze już dosyć niespodzianek,  
Ze, chociaż by kto chciał jeszcze,  
To nie może, bo świat wrzeszczy!



Ledwie pędzel  
Wziął do ręki,  
By w takt starej  
Swejej piosenki  
Pomalować  
Jajko nowe  
W swoje wzory  
Kolorowe,  
Musiał przerwać  
Te pisanek  
I nic z nowej  
Niespodzianki!

Wielce niezadowolony  
Rzekł na cztery świata strony,  
Ze, jak każe mu rozsądek,  
Musi zrobić znów porządek!  
Lecz mu rzekli,  
Niech wymiecie  
Wpierw u siebie  
Swoje śmiecie —  
Bowiem z swego  
Ma mieszkania  
Nadto aż do  
Wymiatania —  
Świat zaś radę  
Sam da sobie,  
Bo świat przecież  
Wie, co robił  
Różne miał powinszowania  
Z racji świąt do odebrania,  
Z różnych stron na jego ręce  
Płynię życzeń tych tysięcy!



Z Ameryki  
Nawet „wujek“  
W obowiązku  
Też się czuje,  
By na ucho  
Mu powiedzieć,  
Ze ma w domu  
Cicho siedzieć  
I to samo  
Mówią wszyscy  
Krewni dalsi,  
Krewni bliscy!

Oczywiście to mu psuje  
Humor, więc się kiepsko czuje.

To go — można by rzec — wścika —  
Więc wstępuje na śledzika!



Lecz go Szwedy  
Uprzedzili,  
Ze się śledzie  
Już skończyły,  
Ze niestety  
Nie nakarmią,  
Zwłaszcza, że  
chciał  
Mieć za darmo.  
Owszem, chętnie  
By sprzedali,  
Gdy by forszę  
Otrzymali!

Więc mu się rozdęły chrapki —  
Nie ma śledzi — chciałby babki!  
I oczkami w kółko łypie,  
Gdzieby sobie babkę upieć? —

A tu jak na  
Złość nic z tego,  
Každy pieca  
Broni swego,  
Do śpiżarni  
Wstępu strzeże,  
Bowiem každy  
Dzisiaj wie, że  
Złodziej nie śpi,  
Lecz swe macki  
Kładzie między  
Cudze placki!



Na co tylko miałby chęci,  
Zdobycz mu się z rąk wykreści —  
A tu wali mu się cała  
Familijska wciąż zgłodniała!



Nie jest dzisiaj  
Tajemnica,  
Ze „przy stole“  
Już się kłóca,  
Bo familia  
Mu wymawia,  
Ze się coraz  
Gorzej sprawia,  
Ze, gdy inni  
Jeść co mają —  
Oni paska  
Przyciągają!

Życie tam jest taką bajką,  
Ze gdy zjedzą jedno jajko,

To im świat się zdaje rajem,  
Jakby raj był właśnie jajem!



Ba — podobno  
W tej krainie,  
Która tak już  
Dzisiaj słynie,  
Nawet kury  
Już gdać  
I — rzecz prosta —  
Narzekają,  
Ze dziś już nie  
Pamiętają  
Jak też jajka  
Wyglądają!

Smutne zatem tamte strony,  
Gdy stół kiepsko zastawiony —  
Przeto, żeby tak nie pościć,  
Ludzie chętnie chodzą w gości!

Jednak dla tych  
„Miłych“ gości  
Nie ma żadnej  
Gościnności.  
Gdzie się tylko  
Dziś pokażą —  
Gospodynie,  
Gospodarze  
Drzwi na kłódki  
Zamykają  
I do chaty  
Nie wypuszczają!



Co najwyżej w takiej chwili  
Smigus by im dziś sprawił,  
By poznali obyczaje  
Innych krajów i zwyczajel!



Przydałby się  
Smigus taki,  
Co by im się  
Dał we znaki,  
Żeby wrzeszcze  
Zrozumieli  
I cudzego  
Już nie chcieli!  
By wiedzieli  
Jak się czuje,  
Kto się swoim  
Kontentuje!

Jeszcze więcej jednak chyba  
Taki przyszczyć by się przydał,  
Pewnej głowie, co się pali,  
Jakby skrzaci w nią dmuchali!



Nie zawadzi  
Wziąć pod rękę  
I sprowadzić  
Do łazienki  
I tak nieco  
Dla ochłody  
Wlać na głowę  
Trochę wody  
Może przedź  
By zrozumiał,  
Ze mu mózg  
Za bardzo szumi!

Może by zrozumiał przy tym  
Ze źle żyć dziś z apetytem,  
Co każdemu chce zagrabić —  
Bo nie každy można strawić!

Kiedy natknę  
Się łakomiec  
Na kęs twardego,  
Wtedy koniec!  
Żeby złamie  
Oczywista —  
Nie pomoże  
I dentysta,  
Nie pomoga  
I doktory —  
Już do śmierci  
Będzie chory!



Więc niech o tym dziś pamięta,  
Kto swędzenie czuje w piętach —  
Kogo swędzi dzisiaj łapa —  
Bo... możemy go podrapać!



Na tym kończę,  
Bo czas leci,  
A stół pełen  
Czeka przeciel  
Siadźmy tedy  
Wszyscy spolem  
Za rodzinnym  
Naszym stołem  
I, próbując  
Święconego,  
Życmy sobie  
Dziś: Smacznego!

Żeby zawsze się darzyło —  
Żeby petno zawsze było  
Placków, babek i kiełbasy  
Dzisiaj i po wszystkie czasy!

STANSO.



Z prawdziwą lubością wspominam one  
cielece lata, kiedy jako małeństwo z nie-  
cierpliwością wyczekiwałem na święta  
wielkanocne.

Przed wszystkim dlatego, że były ferie,  
jedyny i właściwy w mniemaniu dzieciny  
sens nauki, powtóre dlatego, że była su-  
ta święconka, którą małeństwo, jako nie-  
letnie, zapychało się już od Wielkiej So-  
boty południa do upadłego, wrzeszcze, że  
jakoby w nagrodę i na pociechę tego, iż nie  
przeszło się do klasy wyższej, można było  
lać bliźniego wodą czy innym płynem ile  
wzłzło.

Słowem wisielaża a chytra dusza rado-  
wała się, że będzie dyngus czyli śmigus.

Składało się tak szczęśliwie, że na Wiel-  
kanoc, kiedy w onych czasach przypadał  
okres „przechodzenia“ dla klasy następnej  
z podziwu godną regularnością wylewano  
mnie z gimnazjum na zbity łeb i przez ca-  
łe te ferie byłem niejako bezpański.

— Tego szelmę nie warto posyłać do  
szkół — mówili sąsiedzi do rodziców — i  
tak nic z niego nie będzie. Dać go lepiej  
do porządnego fachu.

— Kiedy na nic się nie nadaje — bro-  
nili ojcowie. Tylko kłopot byśmy z tym  
mieli w domu. Niech już lepiej chodzi do  
szkół. Niech nauczyciele się z tym łajda-  
kiem męczą — płacimy przecie.

W ten sposób zmuszano biedną, wątłą  
dziecinę do nauki, która zresztą rychło  
poszła w las, jak przystało na roztopne-  
go ucznia.

A tymczasem, jak się rzekło, pachole  
niczym się nigdy nie przejmując, z podzi-  
wu godną pilnością zajmowało się sprawa-  
mi doczesnymi.

Skoro je wylano ze szkoły — rozuma-  
wało słusznie — niech przynajmniej w te  
święta leje na innych.

Kiedy zaś przypatrzymy się temu piękn-  
emu zwyczajowi staropolskiemu, to co  
spozstrzegamy? Spozstrzegamy przede  
wszystkim że istnieje on nie tylko wśród  
naszego dobrego narodu. Ze nie istnieje  
on tylko w czas świąt Wielkanocy.

Oto widzimy, że inne narody „leją się“  
przez całe lata. A więc Japonia oddawna  
leje Chiny ze wzajemnością. Ten szatań-



ski śmigus powtarza się wśród żółtawych  
narodów dość często. Co trochę odpoczna,  
co im się głowy trochę rozgorączkują, od-  
razu leją na siebie zimną wodę dla zacho-  
wania świętego pokoju.

Bardzo podobni do żółtych są nasi  
szlachetni sąsiedzi, którzy dla tegoż poko-



ju grabią kraje i tak długo będą igrać z  
ogniem aż nie spuścimy rzetelnie łanie na  
czupurne łby. Albowiem tak długo dzban  
wodę nosi, dopóki ją się komuś na głowi-  
nę nie wyleje...

Część Hiszpanów rozgorzała się ostat-  
nio aż do czerwoności. I trzeba było  
generała Franco, żeby ich ostudził, lejąc  
na czerwone łby przez blisko trzy la-

ta, dopóki nie ostudził komunistycznych  
zapalów.

Rozmaicie rozmaici ludzie się oblewa-  
ją. Nasi czcigodni politycy oblewają się



kubłami wyzwick, narzeczeni wylewają  
sobie wzajemnie najgłębsze uczucia miło-  
ści, szanowni trunkowcy atoli nie nie wyle-  
wają za koinierz, podczas gdy głęboko  
uczeni wylewają obficie swój rozum na  
ołtarz dobroczynności ludzkiej...

Najgorzej jednak na tym dyngusie wy-  
chodzą nasi starozakonni przyjaciele. Oto  
leją ten izraelski, ruchliwy a pracowity  
narodek we wszystkich krajach i podzi-  
wiać tylko trzeba wytrzymałość skóry  
starozakonnej.

Pędzą ich z krainy do krainy a te za-  
bawne pocziwiny biegają wszędzie tylko  
nie nad Jordan. Oczywiście, jako ludzie  
najbardziej miłujący nasz gościnny kraj  
chowają się u nas, gdzie stają się bardzo  
gorącymi — wiadomo — patriotami.

No, wiadomo, jak długo dzban wodę  
nosi!...

T. Z. HERNES



Zdrowie zależy od bicia  
Choroby igródo — noga makro  
Przez co wilgot nie przenika?  
Przez skórę gumową BERSON-  
OKMA

BERSON OKMA

Tg 331



# Wielki dramat Azji

Europa zainteresowała się tym, co się dzieje na Dalekim Wschodzie



Fudżijama — święta góra Japonii.

Historia nowożytna dowodzi, że losy wszystkich narodów sprzegają się ze sobą coraz wyraźniej i coraz silniej. W dzisiejszej epoce szczęśliwych oas odosobnienia na globie ziemskim coraz mniej. Czas teraźniejszy, dumny ze swego zwycięstwa nad przestrzenią, sprawił, że nie ma takiej odległości, która by zdolna była rozbroić niebezpieczeństwo jednego punktu na mapie świata dla drugiego. Toteż tak jak Daleki Wschód z najczujniejszą uwagą śledzi bieg wypadków, dziejących się w Europie, wyczuwając ich doniosłość dla swoich losów, tak samo Europa, chociaż zajęta własnym zamętem, nie może bez najżywszego zainteresowania nie spoglądać na to, co się dzieje na krainach Azji.

Dzieją się zaś tam rzeczy, o których przeciętny Europejczyk bywa szczegółowo i stale informowany, których jednak wewnętrzny mechanizm pojąć on ani odgadnąć nie umie. Zna fakty, zna wydarzenia, ale w jaki sposób wiążą się one ze sobą i jakie jest ich znaczenie — nie wie. Postaramy się w niniejszym artykule rzucić nieco światła na te sprawy.

## Dramat Azji

Otóż w Azji odgrywa się wielki dramat. Dramat, który posiada trzech aktorów. Są nimi: Japonia, Chiny i Rosja. Przeniknął sekret każdego z trzech partnerów to znaczy zrozumieć istotę, charakter i cel ich poważnej rozgrywki. Przypatrzmy się przeto przede wszystkim ich fizjonomii.

## Japonia

A więc Japonia. Myślmy zbyt naiwnie gdy Japonię uważamy za naród azjatycki, pierwiastków azjatyckich posiada ona bowiem niestychanie mało. Japończycy nie są ludźmi Azji, przynajmniej w dziewięciu dziesiątych. Są ludźmi przybyłymi z Oceanu, może z Polinezji, może z Australii, może z Ameryki przedhistorycznej, może Aztekowie, Peruwianie lub Nowożylandzcy byli ich rodzicami lub krewnikami. Są przybyszami, najeźdźcami, parweniuszami, jeśli kto chce, którzy z rasą azjatycką mają nie wiele wspólnego. I to pogłębia, to zaostrza ich konflikt z Chińczykami, którym nawet Rosjanie wydają się bliższymi niż Japończycy, godni tym większej jeszcze nienawiści, że są najbliższymi sąsiadami Państwa Środka. Jeżeli

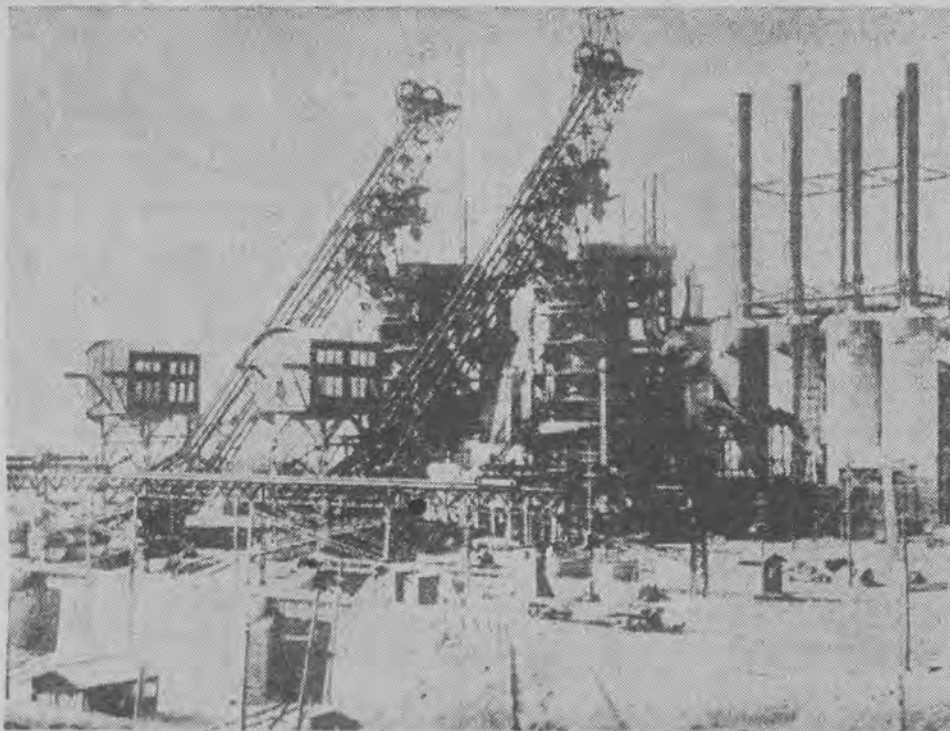


Niezwykle efektowne są pochody japońskie z okazji święta Oion.

z jakim narodem dałoby się najlepiej porównać Japończyków, to z Francuzami; ta sama w nich ryterskość, szlachetność, kultura, pierwiastki bohaterskie, umiłowanie piękna i poezji, te same ambicje twórcze, ten sam duch, który ożywił dzieje Francji. Tu też znajdują się źródła żywiołowej i szczerzej przyjaźni japońsko-francuskiej

## Chiny

Chińczycy są zupełnie inni. Przyszli jakiegoś todziesiąt wieków temu z Turkestanu, by osiedlić się wzdłuż Rzeki Żółtej. Od tego czasu wzrosli i rozmnożyli się nie emigrując już nigdzie więcej. Ich cywilizacja jest najstarszą na świecie. Żołnierze Czang - Kai Szeka są bezpośrednimi spadkobiercami wojowników Tsrinu i rolników Chan i Hsin. Pięćdziesiąt pięć wieków temu posiadli znajomość pisma. Ich kalendarz słoneczny i miesięczny wynaleziony został w XXII wieku przed Chr. i



Mandżuria: fragment wielkiej huty żelaza.

trwa jeszcze do dziś. Chińczycy są więc ludźmi cywilizowanymi, lecz brak im jednego pojęcia: pojęcia narodowego.

Chiny nie były nigdy narodem. Nie były one nigdy niczym innym, jak tylko zlepkiem pokrewnych ras. Ten zlepki trzymał się jakoś w całości dzięki cementowi, zresztą bardzo nietrwałemu, jaki zawierał się w prestiżu cesarza, Syna Nieba. Gdy ten prestiż znikł (jak wiadomo Chiny w r. 1912 przeobraziły się z cesarstwa w republikę), pozostała ogromna masa ludzi

## Teraźniejszość Japonii

Lecz dzisiaj Japonia jest narodem żywym, dzielnym, rozpalonym. Czy ci żeglarze, którzy stali się zdobywcami, są dzikusami, barbarzyńcami, Hunnami, niszczycielami, jak sądzą ich wrogowie? Nigdy w świecie, raczej czymś zupełnie przeciwnym! Narodem uczonych poetów, rycerzy, ministrów, trubadurów. Nie było w ciągu piętnastu wieków historii japońskiej ani jednego mikada ani jednego shoguna, który by nie był najgroźniejszym władcą i najbardziej subtelny i delikatny poeta w cesarstwie. I ten naród poetyczny nie pragnie niczego innego jak tylko zdobyć prawo do skolonizowania Chin.

Wymagają tego przede wszystkim jego interesy narodowe i państwowe. Japończycy duszą się w ciasnych granicach



Typowy dla Japonii krajobraz.

Wszyscy mogą najeść się do syta. Rezultaty cudowne.

Także stara Mandżuria była jeszcze przed rokiem 1912 tylko pustynią, gdzie jedynym narodowym przemysłem było... zbrojne rozbójnictwo. Skoro przybyli Japończycy, wszystko się skończyło: rozbójnictwo, łupieżstwo, dziki wyzysk chłopów. Dzisiaj wszędzie lub prawie wszędzie, pełne bezpieczeństwa. Pociągi kolei mandżurskiej są tak samo komfortowo urządzone jak na linii Calais — Morze Śródziemne lub Wschód — Express. Lecz to jest drobniaczek. Najważniejsza rzecz — to czwarta część wielkiej równiny ornej, uprawiona, zasiana, płodna, — to te wspaniałe kopalnie mandżurskie węgla, żelaza, cyny, cynku, złota i nie wiedzieć czego jeszcze, to nagle zmiana leniwej nędzy tego ludu w pracowity dobrobyt. Niegdyś bandyci i żebracy, odtąd ludzie uczeni, którzy pracują. A przecież Japończycy są w Mandżurii dopiero od lat zaledwie 7-miu!

Obecnie to samo chcą zrobić z Chinami Północnymi. Lecz natrafiają na poważną przeszkodę. Najpierw w postaci samych Chińczyków, którzy wołają nadal setkami tysięcy umierać z głodu, byle nie dać się zmienić. Nienawidzą Japończyków tak, jak anarchia musi nienawidzić ładu i porządku, jak chaos i bezład musi nienawidzić wszystkiego, co twórcze i zorganizowane.

## Rosja

Drugi przeciwnik — to Rosja Stalina. Jest ona dla Japończyków nie tylko bezładem, rewolucją, zamętem socjalnym — jak dla Londynu, Berlina czy Paryża. Ona jest czymś więcej: pożoga, ruina, mordem i zniszczeniem. Otóż Rosja wślizgnęła się do Chin. Kromintang (oficjalny rząd Nankinu) jest właściwie placówką kominternu (Międzynarodowa Organizacja Komunistyczna). Nie ma już więcej Chin. Jest Moskwa dowodząca chińskimi dywizjami prowadzonymi przez dawnych bandytów. Nie chodzi jej wcale o Chińczyków. Oni są tylko zwykłymi pionkami na szachownicy moskiewskiej. Tu chodzi o najżywotniejsze sprawy Rosji komunistycznej, która rozumie dzisiaj, że jeśli nie uda jej się zalać i opanować Chin w sposób bezwzględny, wówczas Chiny będą mogły to kiedyś zrobić z Rosją.

Oto więc jak sprawy wyglądają. Jaki będzie ostateczny wynik rozprawy między trzema partnerami? Nie wiadomo. Chiny są tak zagadkowe, Rosja tak nieprzebiegająca w środkach, Japończycy tak młodzi i tak mimo swych wielkich zalet nieopanowani!... Ale wiadomo jest jedno, że Daleki Wschód chowa w swym ciemnym wnętrzu tajemnicę przyszłości także dla nas, Europejczyków. **Aleksander Rogalski.**



Japonia przemysłowa: olbrzymia tama na jednej z rzek.

oddana na łaskę wszystkich bandytów, tytułujących się generałami i marszałkami i wszystkich prowincjonalnych tyranów ciemiężących zgłodniałą ludność.

W zestawieniu z Chińczykiem Japończyk jest prawie noworodkiem. Jeszcze 2000 lat temu być może w ogóle nie istniał na świecie. Były tylko hordy, prawie zupełnie nagie, mężczyźni, kobiety i dzieci, krążące na swych „pirogach“ po Pacyfiku, żywiące się orzechami kokosowymi. Nic poza tym. W tym samym czasie Chiny pod dynastią Tcheon dyktowały światu swoje „Cztery księgi klasyczne“ i „Pięć ksiąg świętych“.

okupacja japońska (r. 1895) nieprzebrana dzungla; ani dróg, ani nawet ścieżek, hordy dzikich tubylców, wśród których wielu było ludożercami. Dzisiaj jest Formoza po prostu klejnotem kolonialnym. Japończycy nie potrzebowali nawet 50 lat, by uczynić z tej wyspy jeden piękny i bogaty ogród. Podczas gdy Holendrzy i Anglicy do zorganizowania Ceylonu potrzebowali trzech wieków.

Tak samo z Koreą. Czterdzieści lat temu była to kamienista pustynia, gdzie z rzadka rósł czerwony i zielony pieprz. Teraz kamieniste stoki pokryły się lasami a ziemia siecią dróg i torów kolejowych.



Chiny — uprawa ryżu.



SPRAWY KOBIECE

Wiosenna rewia

Skorzystajmy ze świąt i zrobmy jeszcze raz generalny przegląd tegorocznej mody wiosennej, aby każda z pań wiedziała, co kupić lub co i jak przerobić. Trzymajmy się zasady łączenia pięknego z pożytecznym, a więc wymogów praktyczności i naszej kieszeni z wymogami kapryśnej mody. Pogodzić jedno z drugim nie trudno, jeśli się nie kupuje rzeczy „lapu capu” i dokładnie wie, czego się chce. To zaś



Dwa śliczne modele płaszczy nigdy nie wychodzących z mody

placowi nam poniższy przegląd mody we wszystkich prawie dziedzinach stroju kobiecego. Więc zapamiętajmy i wybierajmy:

Fasony palt wiosennych są w bardzo różnorodnych rodzajach, począwszy od luźnych, znanych nam i tak lubianych w ubiegłym roku, a kończąc na zupełnie opiętych w tali i biodrach i rozszerzanych auto ku dołowi. Zarówno jeden, jak i drugi fason będą jednakowo modne, a dodac do nich trzeba jeszcze fasony z paskami, które mają zawsze swoje wielbiciele. Płaszcze zupełnie luźne z przodu i z tyłu mają wybitnie poszerzoną linię ramion i cha-



Luźny płaszcz nieco krótszy od sukienki w duża barwna kratę — to ostatni krzyk mody. Obok elegancki kostium wiosenny o spódnicy oryginalnie kombinowanej z materiału gładkiego i kraciastego

rakter sportowy. Nie daje się do nich przeważnie kołnierzy, zastępując je barwnymi szalami. Przybiera się zazwyczaj kieszeniami nakładanymi, zapinając z lewego boku na rząd dużych i ozdobnych guzików.

Kraty będą bardzo modne na palta i kostiumy, na spódniczki do żakietów gładkich, na żakiety do gładkich spódnic, wreszcie na suknie. Szerokość ich dochodzi do 1 m 50 cm. Potrzeba więc takiego materiału bardzo niewiele, co doskonale się kalkuluje nawet przy jego znacznej cenie. Materiały na palta wyrabiane są w



Uroczą czarna sukienka popołudniowa przybrana efektywną białą aplikacją i zgrabny kapelusik stanowią śliczną całość

skońskie prażki w jednym tonie, w drobne węzki i odrobnym kolorze np. czarne na szarym tle itp. Różne to tweedy, gabardyny, krepy, flansze.

Bardzo noszone będą kostiumy. To niezastąpiony ubiór, który każdej sylwetce kobiecej nadaje cechy elegancji. Kostium jest strojem uniwersalnym: na ulice, do podróży, na wycieczki i na południe. W miesiące noszony i wygodny jest nawet wieczorem. Kostiumy upodobały się w tym roku do sukien: są tak bardzo kolorowe i posiadają najróżniejsze figlarnie dekoracje i uzupełnienia. Moda „składanych” kostiumów wnosi wiele świeżości i daje możliwość ciągłego zestawiania ubioru. Oprócz takich kostiumów zawsze modne są jednolite, kolorowe.

# Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

15

„OREDOWNIK” CZYTELNIKOM...  
ul. i rys. Stan.



Rozwiązanie tego zadania pozostawia się do myślności Czytelników.

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA  
ul. Plast



Poziomo: 1) imię żeńskie, 4) falda inaczej, 6) pismo zawiad. o pewnym zarządzeniu w urz., 8) sposób tytułowania na adresach, 9) dwie równe samogł., 10) cynfolia, cyna o cienkości papieru, 13) dwie różne samogł., 14) nuta, 15) mały konik.

Pionowo: 1) litera fonet., 2) święto kościelne, 3) rodzaj karty, 4) układ pol., umowa, 5) śpiew solowy w operze, 6) rodzaj futra, 7) przewoźni prądu el., 11) przebieg sprawy, 12) przedsiwonek Tartara.

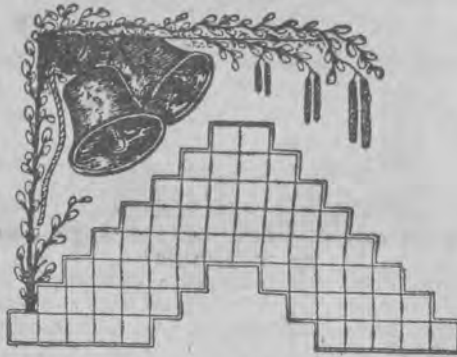
CIĄGÓWKA W PISANCE  
ul. Mister Tom



W kratki wpisać 5-literowe wyrazy o podanym znaczeniu. Litera końcowa jednego wyrazu jest literą początkową następnego. Litery te umieszczone w zakreślonych kratkach dadzą rozwiązanie.

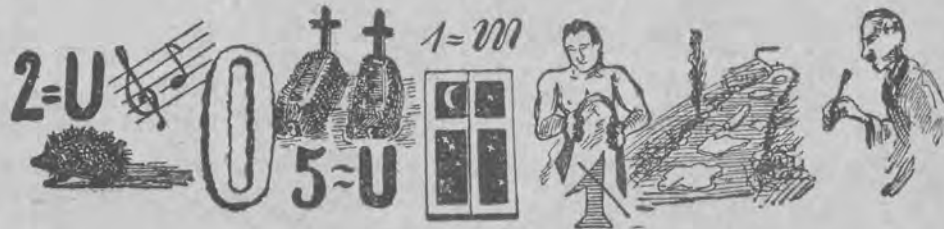
Znaczenie wyrazów: 1) gościniec, 2) służy do oświetlenia (wspak), 3) były premier Francji, 4) kwiaty, 5) idzie powoli (wspak), 6) zdrobniale „Karolu”, 7) spii, 8) grupa ludzi, rządzących narodową Hiszpanią, 9) dobry duch.

BIAŁA KRZYŻÓWKA  
ul. i rys. Junysek



W powyższą figurę należy wpisywać kolejno odgadnięte wyrazy rozpoczynając zawsze od lewej reki.

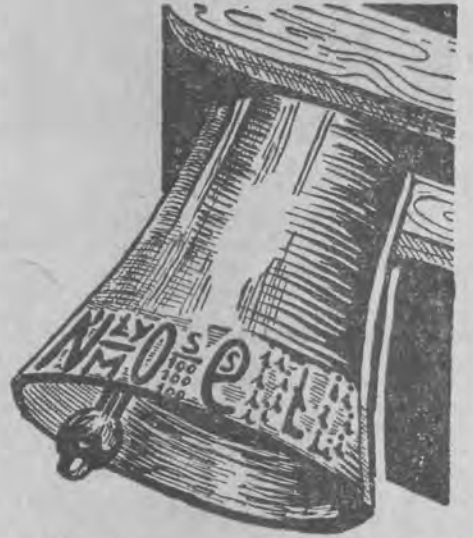
REBUS



Pozłomo: 1) komedijki, krotchwilie, 2) miasto nad M. Azowskim, 3) ptak wodny, 4) rozwiązanie, 5) urzownik państwowy, 6) imię żeńskie, 2 przyp., 7) człowiek nieznanący się na pewnych rzeczach, 8) skrót samochodowy: Polska, 9) in. dom, 10) staropolskie: czy, 11) in. urwisze, dranie.

Pionowo: 1) spółgłoska wargowa, 2) zaimek osobowy, 3) gatunek gruszek, 2 przyp. l. m., 4) szyna kolejowa, 5) ciastka dla chorych, 6) tanciec ros., 7) domek muirowany przy dworach, 8) wyż. w Azji, 9) chytre stworzenia (podwójne i, y = e), 10) najete oklaski dla aktorów, a = c, 11) rodzaj delikatnej skórki, 12) in. zlot, 13) część należności, wsp., 14) imię żeńskie, zdrobn., 15) dwie litery słowa: Ibsen, 16) samogłoska.

REBUS  
ul. Jotte



Odczytać poszczególne części rebusu, umieszczonego na brzegu dzwona i poprzestawiać w ten sposób, by dały jako rozwiązanie początek pieśni wielkanocnej.

WARUNKI PRZYSYŁANIA ROZWIĄZAŃ

- 1) Każdy z Czytelników ma prawo przysłać rozwiązanie zadań, o ile nakleci załączony kupon bieżący;
- 2) Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie dziesięć złotych i trzy po pięć złotych, oraz 11 nagród książkowych;
- 3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania;
- 4) Rozwiązania zadań z dwóch numerów można przysłać na pocztówce podając główne rozwiązania, bez wyrazów pomocniczych;
- 5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa 10-y dnem po ukazaniu się zadań;
- 6) Listy należy przysłać pod adresem redakcji „Oredownika” w Poznaniu, św. Marcin 70 z dopiskiem „Dział rozrywek”;
- 7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.

KUPON NR 15

W tym sezonie dużo będzie kostiumów jasnych, niebieskich, bładozielonych, szarych, żółtych, a nawet różowych.

W sukniach welnianych widać dużo modeli bardzo ładnych w pasy ciemne na jasnym tle i na odwrót. Wyzyskanie efektu będzie polegało na umiejętnym wykorzystaniu pasów, które można dać prosto, skośnie i w poprzek. Nie mniej ładne efekty daje połączenie dwóch rodzajów materiałów: kraty i gładkiego lub pasów i gładkiego.

Suknie z lekkiej welny nie mają przybrań oprócz szczypanek, fałd, często tylko ułożonych i zupełnie nie zaprasowanych. Guzik, pasek, garnitury i piki czasem w dole spódniczki plisa w odrobnym kolorze — to wszystko. Moda ta ma dużo świeżości i wiosennego wdzięku. Na



Woałki i kwiaty zdobią prawie wszystkie kapelusze wiosenne



Spokojne kapelusze z lekkiej słomki mają również swoje zwolenniczki

leży jednak od razu mieć dwie zmiany z białej piki, gdyż brudzą się prędko. A przykro jest nie móc włożyć sukni jedynie dlatego, że garniturek pikowy jest nieświeży.

Większość sukien ma krótkie rękawy przed łokieć, co da się usprawiedliwić ciepłą porą i niechęcią, z jaką odnosimy się wtedy do wszystkiego, co nas krenuje i nam przeszkadza. Suknie z lekkiej welny w kolorach jasnych miewają też krój „princesse”. Wtedy dodaje się długie rękawy, żeby taką suknię można było nosić bez płaszcza.

Komplety z bluzkami będą miały na popołudnie duże zastosowanie. Do nich będzie się nosiło przesiłone bluzeczki z szyfonu lub żorżety, rozszyte koronkami. Powiewne, lekkie, przymarszczane są bardzo eleganckie i

pełne wdzięku. A przy tym jakżeż łatwo zrobić sobie taką bluzkę, jeśli się ma w domu jakies kawałki żorżety, szyfonu lub koronek. Połączenie żorżety z błyszczącym satyn, naszytym na bluzce w podłużne pasy jest też bardzo lubiane.

Jeśli chodzi o kapelusze, to narazie tyle powiedzmy, że i male i duże modele tonąc będą w tym roku w powodzi przeróżnych kwiatów.

Kolorowe pończoszki do wiosennych strojów, oto jeszcze jedna nowość, jaką nam przynosi obecny sezon. Pończoszki granatowe, wiśniowe, stalowo-niebieskie i zielone znajdujemy wśród niezliczonych odcieni koloru brązowego i stalowoszarego.

Wśród rekawiczek nowością są kolory: różowy, cielisty lub beż. Wszystkie rekawiczki są krótkie, strojniece z nich wycięte są w zabki, a jeszcze strojniecez obszyte koronką.



BAGATELKA

Tak nazywano model tej oto pięknej sukienki na pokazie miod w Paryżu.



# KOŁU mna hUMORU

## MAŁY KAZIO O ŚWIĘTACH



### Nauka z przeszłości

Admirał Delonge był ojcem pięknej córki. Zakochał się w niej pewien porucznik. Obdarzony wzajemnością panny, zwrócił się do ojca.

— Wykluczone, — oświadczył admirał. — Pan nie ma pieniędzy na utrzymanie domu.

— Ależ — odparł rezolutnie porucznik, — pan, admirał, był w tej samej sytuacji, gdy wstąpił pan w związki małżeńskie.

— Tak. I przez długie lata ciągnąłem pieniądze od teścia. A wcale nie uśmiecha mi się rola mojego teścia.

### Proszę wstać!



### Niewłaściwa oszczędność

W sali Sądu Grodzkiego, na ławach dla publiczności, dwie paniusie szeptały między sobą z przejęciem, korzystając z przerwy przed rozprawą.

— Kijem go jeszcze sprąła, mówisz pani? Niepodobno!

— Pod słowem, pani Lorbas kochana. Na własne oczy widziałam, waliła jak w starą pierzynę. Gdyby się chłop nie wyrwał, to mało wiele brakło, a ona Burakowa za krwawą mężobójczynię na oskarżonej ławie by siedziała.

— Okropność, co pani Brzękańska gadasz. Jakże to zaś było, opowiedz mi droga pani od początku.

— No, to posłuchaj pani. Będzie z miesiąc temu, we wtorek — jak dziś pamiętam — idę koło południa na głównym poczcie list wrzucić. Patrzę, a tu od Sapieżyńskiego placu kupa narodu nadciąga. Ciekawość mnie wzięła, co też to zaś może być takiego. Podchodzę bliżej — a tu środkiem ulicy jakiś chłopina mizerny ciągnie wózek z pyrami, kapustą i inszą jarzyną, a koło wózka baba idzie, jak smok. Pęczkiem cebuli macha i coraz to na onego chudziaka pokrzykuje: „A dy ciąg prędzej, niedojdo, bo na wieczór do domu nie zajedziemy!”

— Tak go podpedzała, mówisz pani? — Na własne uszy słyszałam. A tu chłopinie dziesiąte poty na skórę biją, — wiara się dokoła zgrywa, dzieciary go palcami pokazuja, że się kobiecie za po-ciągowe zwierzę tak da opręgać.

— Niepodobno, pani Brzękańska! Czy sta poruta!

— Od razu, patrzę! Chłopina na rogu ulicy dyszolek rzucił i woła: „Agnieszka, nie idę dalej! Za ślubnego męża mnie masz, do małżeńskiego obowiązku, a nie do wózka ciągnięcia. Osta sobie kup, — powiada — skądpaństwo jedna, a moje prawo uszanuj, sknero, kutwo!”

— Ano-no! Wziął się chłop na ambiti! — Tylko, że za ten ambiti ciężkie smary dostał. Bo jego żona jak nie porwie kłonicę z wózka, jak nie zacznie zbuntowanego męża grazić!... Koniec świata co się nie działo! Ludzi się zleciało cały tłum, chłop krzyczy, baba wyzywa — cuda-niewiady!

— Okropność, takie męskiej godności sponiewieranie!... I za to owa Burakowa dziś sprawę kryminalną ma wytoczoną?

— Właśnie, pani Lorbas, a ja tu za głównego świadka staje.

W tej chwili rozległ się ostry dźwięk dzwonka, wszedł sędzia, a woźny stentorowym głosem wezwał z korytarza panią Agnieszkę Burak, handlarke warzyw, do zajęcia miejsca na ławie oskarżonych.

Rozpoczęła się rozprawa, na której świadek Helena Brzękańska jak najdokładniej odtworzyła po raz drugi dramatyczną scenę przed gmachem poczty głównej. Oskarżona Burakowa twierdziła na swą obronę, że jej mąż dobrowolnie zgodził się na zastępcze pełnienie obowiązków zdechłego przed rokiem osiołka, była więc w prawie karcić go za nagłą odmowę posłuszeństwa. Sąd nie uznał jednak za właściwe zagłębiać się w istotę tak zawilej umowy małżeńskiej i stwierdziwszy niesporny fakt pobicia przez oskarżoną swego męża i wywołanie zbiegowiska publicznego — skazał krewką i... oszczędną niewiastę na dwa tygodnie aresztu.

OMIKRON

### Dobiera sobie klientelę

Na rogu ulicy powstał zator. Szofer taksówki, któremu zagroził drogą karawan, krzyczy do woźnicy pojazdu śmierci:

— Łobuzie jeden! Myślisz, że będziesz miał klientów z moich pasażerów?

A tamten z pogardą:

— Nic się nie bój... — umiem dobierać sobie klientelę.

### Indianin

Szkot Mc Sagan bawiąc przejazdem w Nowym Jorku, pragnie nadać telegram do przyjaciół na prowincji. Wchodzi więc do urzędu telegraficznego i pyta urzędnika:

— Ile kosztuje telegram do Bostonu?

— Pięć centów słowo, podpis bezpłatnie.

— Podpis bezpłatnie? To mi odpowiada... Nadam więc tylko podpis.

— Zrobię to dla pana — mówi urzędnik. — A jakie nazwisko mam podać?

— Mc Lagan uśmiecha się na to i mówi:

— Pewnie mi pan nie uwierzy, ale jestem Indianinem i nazywam się: Przyjazd

— O — Świcie...

### Angielska makabra

W pewnym hotelu w Southampton na 8 piętrze śpi jakiś Anglik. O godzinie 1 w nocy budzą go krzyki:

— Pożar! Pali się!

Gość wyskakuje z łóżka i biegnie do drzwi. Ale cały korytarz jest już w płomieniach i nie ma nawet mowy o wydostaniu się.

Anglik podbiega więc z kolei do okna, otwiera je, widzi straż ogniową. Strażacy rozpostarli szereg prześcieradeł, goście hotelowi ratują się, wyskakując przez okna.

Pod oknem naszego Anglika też stoi czterech ludzi, którzy wołają:

— Skacz pan! My tu trzymamy prześcieradło!

Anglik rozpedził się i skoczył. A tamci czterej na dole bardzo się śmieli bo im się udało dowcip. Oni wcale nie byli strażakami i wcale nie trzymali prześcieradła...

### Nasze dzieci

— Mamusiu, czy jest taka choroba, którą leczy się cukrem?

— Nie wiem, dziecko, ale o co ci chodzi?

— Bo ja chciałbym mieć taką chorobę.

### Zdolny lekarz

— Więc pan doktor powiada, że już całkiem spokojnie mogę wlaść złamaną ręką?

— Pan już jest zupełnie wyleczony. Może pan nią wszystko robić, nawet grać na skrzypcach.

— O, to doskonałe! Bo dotychczas jeszcze nie miałem skrzypiec w rękę.

### Oświadczyń

Pewien skromny i nieśmiały młodzieniec kocha się do szaleństwa w pięknej pannie i pragnie jej się oświadczyć. Ale gdy znalazł się z nią sam na sam, braknie mu odwagi i pyta tylko drżącym głosem:

— Jak się pani czuje?

— Świetnie, dziękuję bardzo.

Chwila milczenia. Nasz amant stara się coś na poczekaniu wymyślić. Wreszcie powiada:

— A, a tatuś?

— Dobrze.

— A, a, a... szanowna mamusia?

— Również.

Nowa chwila milczenia. Tym razem ciężko przerywa panna:

— Zapomniał pan, jak się zdaje, że mam jeszcze babcię?



### W RESTAURACJI

— Jeżeli to jest cielęcina, to ja jestem bydle rogate!

— Bardzo pana przepraszam, ale to jest właśnie cielęcina.

### Dobry interes

— Ile kosztują u państwa odbitki fotograficzne?

— Pierwszych sześć — 5 zł, a każda dalsza po pół złotego.

— To proszę mi zrobić pięć, ale z tych dalszych.

### Chaplin i policjant

Gdy Charlie Chaplin, jadąc pewnego razu samochodem, przekroczył dozwoloną szybkość, policjant zatrzymał go by spisać protokół.

— O ile się nie mylę — powiedział przy tym — widziałem już gdzieś pańską twarz.

— Możliwe... — odparł skromny artysta.

— A widzi pan — od razu wiedziałem, że pan już był karany.

### Jaskrawy przykład

Olivier nie lubi Gaskończyków, chociaż pochodząc z Barsac, sam jest poniekąd Gaskończykiem. Zarzuca im, że są skończonymi blagierami, kpiarzami i łgarzami, jakich się nie spotyka nigdzie w świecie.

— Lecz przecież ty sam jesteś Gaskończykiem! — przypomina mu ktoś z obecnych.

— Ja jestem Gaskończykiem? A to dlaczego?

— Urodziłeś się przecież w Bordelais, w Gaskonii.

— Co? i to ma być dowód? — krzyczy Oliver w jak największym gniewie. — Więc wy sądźcie, że gdybym się na przykład urodził w oborze, to co? — to byłbym cielęcikiem?...

### Wymaganie

Piastunka stara się na wszelkie sposoby zabawić i uspokoić rozkapryszonego Stefka. Gdy już wszystkie sposoby zawiodły, zaczęła puszczać bańki mydlane. Stefek przygląda się chwilę z uwagą, nagle woła:

— Mam dosyć tych baloników. Wydmuchnij mi teraz aeroplan.

### Dlaczego Niemcy uszanowali neutralność Szwajcarii?

Na rok przed wybuchem wojny światowej Wilhelm II zwiedzał Szwajcarię. W pewnej miejscowości był obecny na popisach strzeleckich. Jak wiadomo, Szwajcarzy uchodzili zawsze za dobrych strzelców, pielęgnując w tym względzie tradycje swego bohatera narodowego, Wilhelm Tella, który z łuku zestrzelił jabłko z głowy własnego syna, zmuszony do tego przez namiestnika cesarskiego.

Wilhelm II, nie kryjąc swego podziwu dla strzelców, zapytał jednego z nich:

— Dużo was jest, którzy tak samo strzelają?

— 200 000 — brzmiała odpowiedź.

— A jeżeliby przyszło nas, Niemców, 400 000? — odezwał się na to cesarz.

— Każdy z nas strzeliłby dwa razy — odpowiedział Szwajcar.

Podobno Kajzer zapamiętał dobrze tę odpowiedź i podobno dlatego uszanował neutralność Szwajcarii.

### Prawdziwa tragedia

Do rodziców przyszli goście i mały Stasio zasiadł wraz z dorosłymi do stołu. W pewnej chwili chłopiec wybuchł głośnym płaczem.

— Co ci się stało, Stasiu? — pyta zaniepokojona matka.

— Nic, tylko tatuś pozwolił mi zjeść tyle ciastek, że będą chciały — brzmiała odpowiedź przerywana słochem — a ja tyle nie mogę zjeść.





Do  
**Święconego**  
tylko dobra

**Musztarda**

**REMU**

Pg 3597-38-119-94

**MASZYNY DO WYROBU SWETRÓW  
POŃCZOCH I RĘKAWICZEK**

we wszystkich podziałach i szerokościach, nowe, używane. Długoterminowe spłaty. Fachowe przeprowadzenie gruntownych przeróbek i reperacji. Maszyny do nawijania przędzy (Szpulmaszyny). Z napędem nożnym i motorowym. Igły i części zamienne. Nowonabywców wyceniamy robót, wchodzących w zakres trykotarstwa. n 9495

Na żądanie szczegółowe oferty.

**Fabryka Maszyn Trykotażowych**

A. Linke, Łódź, Urzędnicza 9, tel. 227-31

Przedstawicielstwo na woj. poznańskie F-ma „WELNIANKA”, Poznań, Podgórna 13

OD NAJSTARSZYCH DO NAJMŁODSZYCH

*dla każdego coś nowego!*

*Sprawdź!*

CHRZEŚCJAŃSKI DOM KONFEKCYJNY  
**Martin i Norenberg**

W ŁÓDZI

PIOTRKOWSKA 160 - PIOTRKOWSKA 290 PRZY PLACU REYMONTCI

**LISY**

W DUŻYM WYBORZE NADESZŁY

**Nagibor, Łódź** N 10495

ul. Zgierska 107, tel. 133-63

Skład Bławatów i Galanterii

**W. CZIDEL,**

Łódź, ulica Piotrkowska 286 — telefon 260-53

poleca w dużym wyborze: jedwabie gładkie i desenlowe, wełny na płaszcze, kostiumy i suknie, towary białe: pościelowe, stołowe, bielizniane, koronki na suknie, siatki na firanki i kapy, gobeliny dekoracyjne, bielizna damska i męska, pończochy, rękawiczki itp. N 5001

Wszystko w dobrym gatunku. Ceny niskie.

**Szkło** bezpieczeństwa „Securit”

Pg 2756 poleca  
Polskie Biuro Sprzedaży Szkła Sp. Akc.  
Poznań, Woźna 15. Telef. 28-63

**LISY-PELERYNY** poleca  
**Wacław Kawecki**  
Łódź, Przejazd 6, telefon 109-60  
dawniej Piotrkowska 113

Przechowanie futer na okres letni

N 1485

**FASADY** domów  
tynkuje się  
pierwszorzędym  
tynkiem  
szlachetnym

**KRYSTALIT**

który dostarcza

**GUSTAW  
GLAETZNER**

Poznań, ul. Jasna 19

Telefony 65-80 i 85-58

**Bizuteria**

artystyczna  
**Prof. Fr. SŁUGOCKIEGO**  
Łódź, 6-go Sierpnia Nr 1  
Sklep bogato zaopatrzony  
reperacja zegarków i biżuterii.  
Kupuje stare złoto

**OKAZJA**

Reklamowy miesiąc od 1. IV.  
do 1. V. 1939 r. **OBUWIE** gwa-  
rantowanej jakości damskie  
od zł 5,—, męskie od zł 10,—.  
Pięciolecie firmy **MIECZY-  
SŁAW DUTKIEWICZ**, Łódź,  
Zamenhoffa 11. N 948C

*Wesołego*  
**ALLELUJA**  
*Wyczy*  
*swim odbiorcom*



**DAIMON**

**BATERIE, LATARKI,  
ŻARÓWKI, ANODÓWKI**

DAIMON Polska Fabryka Ogniw i Baterij  
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Starogardzie

**JURKOWSKIEGO**



KURSY KIEROWCÓW  
SAMOCHODOWYCH  
POZNAŃ  
DABROWSKIEGO NR 79  
TEL. 78-80

„DRZEWO”



**Podłogowe deski**

szpundowane i heblowane,  
listwy podłogowe, wyłogi,  
listwy profilowe, kantówki,  
belki, szalówkę i łaty, oraz  
deski obrzynane po cenie  
najniższej skalkulowanej  
poleca

**Leon Żurowski**

Tartak i Obróbka Drzewna  
POZNAŃ, Raczyńskich 5/8  
przy pl. Bernardyńskim.  
Telefon nr. 10-87  
Pg 4111/12-13.209/10



Najnowsze modele  
**Zündapp**

Niezwykła maszyna  
sportowa. Na wszystkich  
wyścigach w Polsce zdo-  
była 1 miejsce oraz  
„Grand Prix”



Najdogodniejsze warunki daje tylko  
**Karol Bechtold, Łódź, Piotrkowska 152 - tel. 162-10**

U W A G A ! Dla zawodników startujących do wyścigu,  
przyszykowanie maszyn tak jak p. J. Brendlowi, który  
zdołał „Grand Prix”, odbywa się pod fachowym  
kierownictwem przedstawiciela. N 10 494

**NERWOL**  
CHEMIA DR. FRANZOSA  
NACIERANIE  
STOSUJE SIĘ PRZY:  
**REUMATYZMIE**  
KŁUCIU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA  
POSTRZALE ISCHIASIE I T P  
DO NABYCIA W APTEKACH  
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ  
**APTEKA MIKOŁASCHA**  
L W G W KODERNIKA 1

„Iskra”  
- baterje -  
- anody -

Wyrób polski i chrześcijański  
Pg 3972/3-18.167/9

ZAKŁAD STOLARSKO-MEBLOWY **ANTONI KOPROWSKI**  
Łódź, ul. Zgierska 56, tel. 279-86, poleca: gotowe **MEBLE**  
pojedyncze i komplety. Ceny przystępne. Egzyst. od 1904 r.  
N 8470

**KONKURS DLA RADIOAMATORÓW**

Prosimy o przesłanie odpowiedzi na następujące zapytania

1. Jak daleko słycać audycje na detektor na głośnik od poszczególnych stacji?
2. Jak można wzmocnić odbiór tychże audycji bez potrzeby stosowania akumulatora i anodówki?
3. Dlaczego wybierając odbiornik lampowy (uwzględniając jakość i cenę) kupię tylko aparat Telefunkena?

Za najlepsze odpowiedzi przyznajemy **25 nagród**. Przy rozwiązaniu pomocne będą nasze prospekty, które wysyłamy odwrotnie. Schematy wysyłamy za zwrotem znaczka pocztowego.

**NAGRODY:** 1 nagroda: 3 lamp. ap. bat. „Telefunken”  
2 nagroda: 3 lamp. ap. bat. „Primis RB3”  
3 nagroda: detektor na głośnik 1a dl. i r. fale  
4 nagroda: detektor na głośnik na śr. fale  
5 nagroda: detektor ze słuchawkami  
6—25 nagroda: przybory radiowe.

Termin odpowiedzi do 15 maja 1939 r.  
Nag 10285/1

Udział w konkursie mogą brać wszyscy prócz żydów.  
**RADIOMECHANIKA - Poznań, św. Marcin 25 tel. 12-38**

**Zasilanie serca**

Czy cierpimy na niedomagania  
nóg, nabrażenia i żyłki? Czy  
mieśnie naszych nóg są osłabione?  
Wówczas pomagamy sercu nosze-  
niem pończoszek kompresyjnych  
**GRAZIANA** bez gumy systemu  
Dr. med. J. Garmsa, które oży-  
wiają obieg krwi, wzmacniają  
muskulaturę i zapobiegają nie-  
bezpiecznym zakrzepom.

**THALYSIA**

Przedst. Poznań, Przemysłowa 23  
parter.  
N 4161-13 231



# ROLNICY

niema okolic bezgradowych

## UBEZPIECZAJCIE PŁONY

w

# ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

w Poznaniu

Najkorzystniejsze warunki — bezwzględna pewność — solidne odszkodowanie ubezpieczeń: od ognia - gradobicia - kradzieży z włamaniem - odpow. prawnej

nr 10 182 B

**ODDZIAŁY:** Poznań — Ostrów — Leszno — Kalisz — Toruń — Bydgoszcz — Gdynia — Włocławek

## KOLEJ ELEKTRYCZNA ŁÓDZKA, Spółka Akcyjna

**Bilans z dnia 31 grudnia 1938 roku**

Majątek	Zł gr	Źródła	Zł gr
Place	962.217,48	Kapitał akcyjny	20.250.000,—
Budynki	4.217.320,81	Kapitał amortyzacyjny	9.818.000,—
Tory	10.475.699,20	Kapitał zapasowy	3.290.000,—
Sieć kabli podziemnych i przewodników jezdných	3.478.916,77	Fundusz dyspozycyjny	704.000,—
Tabor	11.205.610,06	Fundusz odnowienia	734.000,—
Urządzenie elektrowni	2.454.981,01	Fundusz budowlany	276.000,—
Inwentarz techniczny	1.063.315,76	Ogółem kapitały własne	35.072.000,—
Inwentarz biurowy i gospodarczy	418.107,90	Akcepty	143.000,—
Zaprzęgi, pojazdy i samochody	164.455,12	Wierzyciele	307.551,76
	34.440.624,11	Dywidenda niepodniesiona za lata 1933/37	45.156,75
Magazyn	863.556,12	Depozyty i kaucje	44.793,37
Kasa	37.291,54	Sumy przechodnie	53.471,86
Papiery wartościowe i udziały	454.148,85	Pozostałość zysku z roku 1937	38.649,09
Weksle	22.350,—	Zysk za rok 1938	2.938.695,68
Dłużnicy	2.760.354,06		2.977.344,77
Depozyty i kaucje	2.000,—		
Sumy przechodnie	62.993,83		
	38.643.318,51		38.643.318,51

## Winię Rachunek strat i zysków z dnia 31 grudnia 1938 roku

Wydatki ogółem	9.877.039,36	Pozostałość z zysku z roku 1937	38.649,09
Zysk za rok 1938 wraz z pozostałością z roku 1937	2.977.344,77	Wpływy ogółem	12.812.967,54
	12.854.384,13	Dywidenda niepodniesiona	2.767,50
			12.854.384,13

Powyższy bilans oraz rachunek strat i zysków zatwierdziło Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów w dniu 30 marca 1939 roku.

DYWIDENDĘ po zł 30,— od każdej akcji wartości nominalnej zł 600,— na podstawie kuponu nr 10 lub świadectw ułamkowych w odpowiednim stosunku wypłaca Kasa Kolei Elektrycznej Łódzkiej Sp. Akc., w Łodzi przy ul. Tramwajowej 6.

Dywidenda, nie odebrana w ciągu 5 lat, przechodzi na własność Spółki (§ 48 Statutu Spółki).

**OBUWIE** wszelkiego rodzaju w dużym wyborze, własny wyrób, poleca: **FRANCISZEK STEFANSKI, Łódź, ul. 11-go Listopada, nr 159 i 54** (wejście z Żeromskiego 1) oraz galanterię, bieliznę damską, męską, dziecięcą, pończochy, skarpetki, kołnierze, krawaty, berety, przybory krawieckie i szkolne, robótki itd. po cenach przystępnych.



Torebki damskie, portfele, portmonetki, teki, tornistry, walizy, walizki podróżnicze i kolejarskie, kufry szafkowe i kufry z obrotami, paski bagażowe i t. p.

**J. Jabłoński i S. Moszczyński**  
Łódź, Główna nr 11

### L. Jasiński

poleca w swoich składach prowadzonych od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja nr 10, tel. 168-56; w Łęczycy, ul. Poznańska nr 30, tel. 125 pierwszej jakości

**NASIONA** rolne traw, drzew, warzyw i kwiatów  
**CEBULKI** i kłącze kwiatowe  
**NARZĘDZIA** i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze  
**NAWOZY** ogrodnicze i sztuczne (pomocnicze) dla celów ogrodniczych.

**PREPARATY** i środki chemiczne, owado i grzybobójcze  
**CENNIKI** rozsyłamy bezpłatnie.

**KAPELUSZE męskie i czapki**  
na sezon wiosenny poleca f-ma **„ATOS” Łódź, Andrzeja 2**  
wł. Mieczysław Szydłowski

## Podmiejskie parcele budowlane

- z maj. **STRZESZYŃ** — 8 klm od centrum Poznania — pięknie położone w pobliżu jeziora i lasów. Cena od 1.10 za mtr kw. łącznie z kosztami adiacentowymi (brukowanie ulic, chodniki, zieleńce) — spłaty do 20 lat. Stacja kolejowa w miejscu. Od przystanku tramwajowego w Gołębiniu 20 minut.
- z maj. **PLEWISKA** — 7 klm od centrum Poznania — stacja kolejowa w miejscu, cena 60 gr za 1 mtr kw. — spłaty do 2 lat.
- w **KIEKRZU** — pięknie położone tuż przy jeziorze i Jachtklubie — cena od 1.10 zł za 1 mtr kw.

Szczegółowych informacji udziela  
**GUTSCHE — PĘDOWSKI**  
Poznań, Plac Wolności 11, telefon 58-15  
Pg. 3045/52-13.57/59

## Krawiec damski Kazimierz Janiszewski

Łódź, Kilińskiego nr 94  
przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne! Ceny przystępne! Dogodne warunki!

Ołomany, tapczany, kozetki, krzesła  
Higieniczne materace  
polecają najtaniej w dużym wyborze  
**B-cia Serafiński**  
Łódź, Zawiszy 13, telefon 222-34



**BIELIZNE** MĘSKA, KRAWATY, KOŁNIERZYKI KOLORATKI, CHUSTECZKI

DOSTARCZA ZNAWA CHRZEŚCIJAŃSKA FABRYKA

**Czarnowski i Jezuickowski**



Warszawa, ul. Rymarska 8  
tel. 11.35-61

POLACY ZADAJĄCE TYCH WYROBÓW PRZY ZAKUPACH WE WSZYSTKICH SKŁADACH.



## FARBY-LAKIERY-POKOSTY

Terpentynę — Krede — Pendzle  
kupuje się najtaniej i z pełnym zaufaniem tylko u fachowca  
Specjalny Skład Farb i Lakierów  
**FR. GOGULSKI**  
Tel. 56-93 Poznań, ul. Wodna 6. Tel. 56-93

## Krawaty i bieliznę

poleca po cenach przystępnych  
Wytwórnia Henryk Krzemiński, Łódź, ulica Piotrkowska 79



**PIWA**

**JASNE WYBOROWE**  
**BAWARSKIE**  
**CIEMNE - SŁODKIE**

poleca na **BROWARIFABRYKA KWASU WĘGLOWEGO**  
**SWIĘTA**  
największy pod względem zbytu w woj. Łódzkim  
**SUKC. K. ANSTADTA**  
**SPOŁKA AKCYJNA**





**Otwierajcie szafy!  
Przeglądajcie garderobę!**

Przynoście waszą odzież wiosenną do farbowania i chemicznego czyszczenia.

**Najlepiej**  
czyści chemicznie i farbuję

**BARWA-KAŁAMAJSKI**

Filie we wszystkich dzielnicach Poznania

**KEFIR, YOGHOURT**  
(mleko bułgarskie)

**YOGHOURT OWOCOWY**  
poleca

**Apteka p. f. St. Hamburg i S-ka**  
w ŁODZI, ulica Główna 50 telefon 218-61

**Wytwórnia bielizny trykotowej**  
**HENRYK KLIMCZAK**

Łódź, Ceglana 6 (przy Bałuckim rynku) tel. 260-03

Wykonuje: bieliznę damską, męską i dziecięcą, jedwabną i ciepłą oraz kostiumy sportowe i narciarskie  
N 06

**JEDWAB**

(namiastkę), nici do szycia na szpulkach drewnianych i rolkach papierowych oraz bawełniczki do cerowania  
poleca N 5000

**Fabryka Nici „MARYNARZ” Władysław Suwalski**  
Łódź, ul. Targowa 57, tel. 290-83 i 226-33.

**Obrączki ślubne i wszelką biżuterię**  
zegary, zegarki i platery poleca

**W. Szymański**  
N 05

Łódź, ul. Główna 41 tel. 132-24

**LEKARZ DENTYSTA**  
**IRENA SZULC**

Łódź, Zamenhofska 22 tel. 217-50  
przyjmuje 10-1 i 4-8 Röntgen  
N 8462



**Lepszy i wydajniejszy!**  
Pijcie rodzimą kawę  
„SIEW”

Łódź, Gen. Żeligowskiego 22,  
N 10498



**FABRYKA W WARSZAWIE**  
Pg 3920-62,459

**Precz piegi, wagi, plamy wątrobiane i zmarszczki**



**o 15 lat młodszy**

Bezpłatnie giną pryszcze, wagi, plamy wątrobiane, zmarszczki i tak szpecące piegi. Mnóstwo podziękowań, jakie otrzymujemy od kobiet i mężczyzn daje gwarancję skuteczności kremu „Nirwana”. Cena małego pakietu z 3.00, podwójnego z 5.00. Adresuj: Firma „Nirwana” Lab. Kosm. Gdynia, Skwer Kościuszki 10. ng 10 1267

**Najpiękniejsze  
melodie świata usłyszysz  
TELEFUNKEN**

T 31 B TYLKO ZŁ. 115,-  
T 31 Z „ „ 136,-

**„EMKA”**

wł. Marian Włodarczak, Poznań, ul. Wrocławska 30

Dostawca Jego Eminencji księdza  
Kardynała Prymasa Polski, oraz  
Związku Kapłanów „UNITAS”

Baterie anodowe „EMKA”  
Maszyny do pisania i do szycia  
oraz Gramofony — płyty i t. p.

Asygnaty „KREDYT” — Przyjmujemy Pożyczki Państwowe

Z okazji ŚWIĄT WIELKANOCNYCH — Szanownym Odbiorcom  
życzymy wesołego ALLELUJA!  
ng 10 284-5

**POŃCZOCHY DAMSKIE i MĘSKIE**

w różnych gatunkach oraz skarpetki, tenisówki i t. p.  
poleca P. T. Kupcom

**EDWARD GŁOWACKI, Łódź,**  
N 04 ul. Piotrkowska nr. 102.

**KURS ZAWODOWYCH SZOFERÓW**  
latem zwiększone zapotrzebowanie

**ZAPEWNI CI POSADĘ**  
Początek nowego kursu z praktyką warsztatową, 12. 4. Prospekt nauki, mieszkania i utrzymania na miejscu wysyłam na żądanie „WARSAM” wł. E. Barclay de Tolly, Poznań, 27 Grudnia 16, tel. 18-81.  
n 10 211

**Dla chrześcijańskich składów naczyń**  
Najkorzystniejsze ŹRÓDŁO ZAKUPU

Naczynia emaliowane, blaszane, aluminiowe, szkło, porcelana, fajans, stołowa i kuchenna oraz wszystkie artykuły gospodarstwa domowego poleca **Chrześcijańska hurtownia**

**Tadeusz GERATOWSKI**  
BOCHNIA, województwo krakowskie

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy minimej 30 groszy.

Znak oferty naprzyk'ad: z 18 923, n -745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

**1. DOMY-PARCELE**

**Dom**

dwupiętrowy, oficyna, mieszkanie, solidne budowy, kanalizacja elektryczność, ogród owocowy bez długu sprzedam z powodu wyjazdu. Cena 20 tysięcy. Gierszewski, Pleszew, Stenkiwiczka 37, wojew. Poznańskie. z 69 041

**Dom**

nowy, składem — rynek, tanio sprzedam. Krysztosiak, Raszków, p. Ostrów. z 69 312

**4. OSOBISTE**

**Unieważniam**

blankiet wekslowy nieczystolotowy podpisany Wawrzyniec Głab, Łaskowo, skradziony 4 kwietnia 1939, Traczyk. N 10 448

**6. OZENKI**

**Panna**

starsza mieszkaniem przedmieście posłubi pana starszego. — Oferty Oredownik, Poznań z 69 850

**Brunetka**

40 lat oszczędna szuka męża stalej posadzie. Oferty Oredownik, Poznań z 69 909.

**Wdowiec**

lat 57 na państwowej posadzie w Bydgoszczy ożeni się z panną lub wdową skromną, pracowitą. Gotówka dla wspólnego dobra pożądana. Oferty z fotografią kierować do ekspedycji Oredownika w Łodzi pod „37”. N 10 507

**Kawaler**

lat 28 z braku znajomości poszukuje żony do lat 30 z małym interesem lub gotówką może być bezdzietna wdowa. Oferty Oredownik, Łódź, pod „Ciemno-blond”. N 10 509

**Wdowa**

z lepszej sfery, samotna, przydatna, wiek średni, właścicielka domu z ogrodem, pozna urzędniczką lub emerytka. Cel matrymonalny. Zgłoszenia z fotograf, do Oredownika pod z 70 135

**Wdowiec**

emeryt państwowy, lat 38, posiadając skład wartości 12 000 zł poszukuje panny lub wdowy z dobrym charakterem. Majątek pożądanym dla powiększenia interesu. Cel matrymonalny. Oferty z fotografią Poście - n Czesław, Kutno. z 70 130

**Kawaler**

przemysłowiec, wartość majątku 1.500.— ożeni się. Pożądany posag do 20.000 gotówka. Włocławek, skr. 46. N 10 452

**Wdowa**

starsza, gotówka, poszukuje emeryta, bezdzietnego, inteligentnego lat 60-65 w celu matrymonalnym. Poście - restatne, Ostrów Wlkp. K. P. N 10 434

**7. SPRZEDAŻE**

**Drzewka i krzewy**

Szkółki drzew A. i J. Jeske, Jelonki, poczta Suchy las, powiat Poznań, telefon 3. Oenniki na żądanie! Stoisko w Poznaniu, Polna naprzeciw koszar, tramwaj 2 P 3 206/9.144

**Piekarnię gotówkowa**  
sprzedam lub wdzierżawie. Zgl. dobrych fachowców piekarsko-cukierniczych. Agentura Oredownika, Kościan. N 10 443

**Meble**

wprost od wytwórcy poleca

**Jednoziel**

Spółdzielnia Samodzielnych Stolarzy

**Swarzędz**

naprzeciw poczty. Tel. 88. dg 1665

**Skład**

kolonialny, istniejący 6 lat, dobrze zaprowadzony i prosperujący, z powodu choroby odstępuje wraz z przyległym ładnym 3-pokojowym mieszkaniem i ogrodem. Poważni reflektanci dysponujący gotówką zechcą się zgłosić tel. 65-30 lub Bojowa 7 — 3. Pośrednictwo pożądan. dg 1717-1718

**Okazyjnie**

dachówceczarke dwufalsowa, Składnica starego żelaza, Szamotuły, Franciszkańska 2. z 69 559

**Skład**

nadaje się na rolniczo - budowlany, kolonialny, rzeźnictwo w rynku do objęcia. Szarzyński, Trzemeszno. N 10 435

**„Drutownia-Poznań”**  
Fabryka plotów drucianych obecnie tylko Rataje 44, telefon 24-01 zdg 65 993-4

**Sprzedam z powodu wyjazdu cukiernię**  
i piwiarnię z urządzeniem, bilardem. Miejscowość letniskowa 1800.— Walecki, Łódź, Ogrodowa 58. N 10 503

**Zakład Grawerski**  
**Piotra Abramowskiego,**  
ul. 178. Ozaki, żetony, znaczki, głowice, gwoździe do sztanarów, grawerowanie, pieczęcie, plombownice, monogramy, szyldy. N 10 504

**Aparaty**  
do płacenia siatek parkanowych do nabycia w słusarni Łódź, Włoczańska 109. N 10 506

**Walce**  
młyńskie okazjynie do sprzedania 700x300. Ruda Pabianicka, ulica Gnieźnieńska 22, Bocznica 3 Maja. N 10 508

**Sprzedam**  
zaraz sklep z towarami bławatnagalanteryjnym. Wiadomość Mgr. Kazimierz, Kwapiń, Żywiec. z 70 127

**Kieszonkowy odbiornik radiowy!!!**  
Gra wszędzie! Komplet złotych 3.50 plus porto, płatne przy odbiorze. Zamówienia skutecznia: wytwórnia „Mikradio”, Lwów, Pasaż Hausmanna. z 70 129

**Lustra**  
toalety oraz trema od zł 45.— poleca fabryka luster Józefa Ligockiego Łódź, Dworska 20 przy Bałuckim Rynku, tel. 246-31 n 6010

**Dom**  
przy głównej ulicy z spięchrzem, chlewami, morgą ogrodu warzywno-owocowego sprzedam. Zgłoszenia Górecki, Krzywiń, Kościńska 23. N 9 577

**Motocykl**

250 ccm dobrym stanie sprzedam. Agencja Oredownika. Szamotuły. N 10 442

**Gospodarstwo**

5 mórg przy mieście powiatowym, duży ogród owocowy, budynki murowane maszyn, nadające się dla ogrodnika — emeryta zaraz tanio sprzedam. J. Andrzejewski, Brzeziny, pow. Gostyń. N 10 436

**Skład**

kolonialny, żelaza, węgla, magiel, bilard, radio, sprzedam według inwentury. — Koncesja wódek, wyrobów tytoniowych. Oferty: Pekala, Balcin, Rynek. z 69 932

**Skład skór,**

przyborów szewskich, obuwia — pracownia cholewek, dobrze zaprowadzony w mieście powiatowym, pierwsza chrześcijańska placówka, dobra egzystencja — powodu choroby sprzedam. — Oferty Oredownik, Poznań z 70 131

**Parcele**

dwu frontowa 1265 m<sup>2</sup> Gdynia — przy hali targowej. — narożnik Mościckiego i Władysława IV. sprzedam, Jarzyński, Koźmin. Ng 10 440

**10. MAJĄTEKI**

**Folwark**

465 mórg zabudowaniami inwentarzami, wpłaty 60.000, 200 mórg dom 9 ubikacji, inwentarzami, — wpłaty 20.000. — Poza tym mam 555 gospodarstw i 20 parcel zabudowaniami, inwentarzami oraz 15 dzierżaw różnej wielkości. Do sprzedania 53 domy mieszkie. Od pierwszego kwietnia mieszkam Poznańska 3, Jakubowski, Września, Poznańska 3, Znaczek. nr 16 475

**Majątek**

220 mórg 35.000, wpłaty 25.000.— Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2, z 69 395

**Młyn**

parowy nowy 55.000, wpłaty 25.000.— Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2, z 69 397

**Gospodarstwo**

68 mórg w Koziegłowach pod Poznaniem sprzedane będzie w Sądzie Grodzkim w Poznaniu pokój 45, dnia 14 kwietnia o godz. 10-ci. Cena wywołania 16.920 zł. Wierzycielka Jankowiakowa, Koziegłowy. z 69 457

**Młyn**

10 tonowy Poznaniu sprzedam przy wpłacie 30.000.— złotych lub zamienie na dom. Oferty Oredownik, Poznań z 69 851

**11. KUPNA**

**Wille**

dom kupie. Wpłace 5—10 tys. — Oferty Kurier Poznański dg 1715-1716

**Kupim kartofle**

fabryczne Woltmann, Deodary, Parnasia, Gorzelnia Spółdzielcza w Dąbrowie p. Wiele pow. Chojnice. dg 1754

**Gospodarstwo**

kupie około 60 mórg z własnym stawem wpłata 7.000 zł bez pośrednika. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 69 434.

**Motor**

ssaco - gazowy 25—30 z gazownią kupie. Oferty Oredownik, Poznań N 10 457

**Motor**

gazowy na 60 kilowat kupie. — Zgłoszenia Edmund Lewandowski, Czarków k. Konina. N 10 454

**Motor**

używany 3-4 KM. na benzynę kupie. Zgłoszenia agentura: Niczeliński, Zbaszyn. Ng 10 447

**18. DZIERŻAWY**

**Dzierżawa**

pół domu 1 pokój. Zgłoszenia Koin, Maciński, ul. 3 Maja 49. N 10 453

**Dwa**

pokoje kuchnia, ogrodem, przy letnisku wdzierżawie emerytowi. Wrsocki, Powiż, „Bazar”. N 10 446

**Okazja**

skład kolonialny w mieście 6.000 mieszkańców, dobrze zaprowadzony przy głównej ulicy wdzierżawie. Na towar ca. zł. 3.000.— Zgłoszenia Oredownik — Poznań. N 10 441

**Stawy**

rybne jeziora szukam dzierżawy. Oferty Kurier Poznański z 68 638-9

**Piekarnię**

urządzeniem, miasto, tanio wdzierżawie. A. Biernacki, Raszków, p. Ostrów. z 69 313

**23. ROZMAITE**

**Mężczyźni!**

Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym Zgłoszenia pod „Energia” Kraków skrytka 240. nr 8097-8

**Uwaga**

Niezliczone podziękowania. Najrozmaitsze Wyrzuty, Pryszcze, — Liszaje, Swedzenie, uszwa każdemu bezpowrotnie słynny kosmetyczny „Krem Swiętojański”, wynalazek żydowski. Laboratorium Warszawa, Krucza 46. Prowincja zaliczeniem złotych pieć. P 3907-62.420

**24. NAUKA**

**„Buchalteryjne**

Współczesne Wykłady”. Warszawa, Nowogrodzka 48 gwarantują wieloletnią samodzielną, niezależną, natchemniastowy warsztat pracy. Zamiejscowym korespondencyjnie. T 422

**26 SZUKA POSADY**

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy do jednej trzeciej cenie drobnych

**Panna**

sierota lat 27, inteligentna, uczciwa, pracowała 8 lat u brata — składzie kolonialnym, rzeźnictwie, zna wszelką pracę domową, szuka posady od 1. 5. za mniejszym wynagrodzeniem, dobre traktowanie. Oferty Oredownik, Poznań z 70 136